GŁOS POMORSKI

Nr. 75 — Rok 3.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 500 mk.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **9000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **10.050** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 10.500 mk., do Niemiec 11.750 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz. Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat Aktienbank Gdańsk Grudziądz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 1000 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 700 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartosci walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialność za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed połndniem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz**, niedziela, dnia 1-go kwietnia 1923. | Telefon nr. **50 i 51.**

Alleluja! Alleluja!

„Wesoły nam dzień dziś nastał.”

I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność!

A wykrzyknęli głupio: bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli.

Bo naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów, cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli.

I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

A jako za zmartwychwstania Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną w Chrześcijaństwie wojny.

A. Mickiewicz.
(Księgi narodu i pielgrzymstwa polsk.).

. . . .

Ja wam zwiastuję — że Polska nie będzie
Królestwem, tylko lub rzeczpospolitą —
Lecz na państw ziemskich skończone krawędzie
Prawem miłości rozlewalnem wszędzie —
Niedzielą wieków na jaw wydobytą!
Nagle, jak poseł, ukaże się Ona —
I pośród mocarstw spodlonego grona
Przezwą ją ludzie: — Mocarstwem — Aniołem! —
Ja wam zwiastuję, iż Polska kościołem
Będzie na ziemi widomego czynu!
Przed nią pobledną potępione społem,
Królów uciski i wściekłości gminu!

I bedzie — będzie — w tej Polsce i chwała,
O którą szlachta w dziejach harcowała —
I będzie — będzie i wolność ludowa,
Ludziom romańskim i germańskim nowa,
Bo krwią rusztowań ni rzezi nie błotna,
A w wyższą dolę codzień wstępniej lotna,
Aż w ruch bez przerwy — wraz i w spokój wielki —
Rostrój i rozbrat pobratan już wszelki —
Aż religijnym stało się obrzędem
W Bogu ojczyzny polskiej sprawowanie —
I ludzkość poszła natchnień polskich pędem —
Panu się wszystka dała na mieszkanie
I toć ludzkości pierwsze zmartwychwstanie!

Z. Krasiński: Dzień dzisiejszy.

. . . .

Zbiegli się kupczykowie ze wszystkich stron świata i poczęli wołać jeden przez drugiego: Jeśli mi się zaprzedasz, dam ci Wolność. Patrz jaka ona piękna! — i odsłonili oblicza swych Wolności, pokazując je tłumom. Każda z nich podobną była do bezmyślnych niewiast, wałęsających się bez celu po ulicach miast wielkich.

I wielu, z miljonowego narodu, kupili zręcznym zachwaleniem swego towaru. Lecz znalazła się garstka, która patrzyła własnemi oczami i słuchała własnemi uszami. Ta odwróciła się ze wstrętem od kupczących obrazkami Wolności, i gorzko bolejąc nad zaprzedaną bracią ze smutkiem w sercu odeszła z targowiska, na którem rozpoczęły się wszelakiego rodzaju uciechy.

Minęło dni wiele, aż nadszedł jeden, w którym szalejące tłumy rozdzieliwszy się na grupy, poczęły ku sobie wygrażać pięściami, i lżyć Wolności swych przeciwników.

A po kłótni rozpoczęła się walka, która trwać będzie, aż do tej chwili, gdy na targowiska, miast zacierających ręce kupczyków, przybędzie owa garstka patrząca własnemi oczami i słuchająca własnemi uszami, i pokazując swe piersi zawoła: Oto Wolność!

Dopiero uwierzą tłumy, że ci, którzy kupczą Wolnością, fałszywymi są prorokami, gdyż dają jej świadectwo jako przedajnym towarom. Dopiero uwierzą tłumy, że Wolności ani kupić, ani sprzedać nie można, boć nie jest ona ani posągiem, ani obrazkami. —

A gdy uwierzą, zmartwychstanie wśród nich i Miłość i Braterstwo, a wypełniwszy serca, prowadzić będzie do Królestwa Bożego na ziemi. Bowiem trzy one wespół chadzają, będąc dla się nierozłączalnemi siostrami; a jeśli jedna rozpłomienia swe ognisko, rzuca nań druga i trzecia paliwo.

Wówczas rozniesie **się po świecie radosny śpiew:**

Alleluja! Alleluja!

Niechaj pochwalone będą promienne dnie **słonecznej** Wolności! I mieszkająca w sercach jasna i **czysta Miłość**! I szczere, dłonie na wieczne czasy zespalające, Braterstwo!

Alleluja! Alleluja!

. . . .

Teraźniejszość ma się ku schyłkowi. Prostujcie ścieszki wasze, i przygotowujcie śnieżne szaty godowe na powitanie Przyszłości, która ku wam idzie z wyciągniętemi przedsię ramionami, z jasnem, niepakalanem smutkiem obliczem.

Prostujcie ścieszki wasze!

Kroki jej już słychać za progiem domostw waszych. Otwórzcie jeno drzwi na ścierzaj, a wnijdzie przez nie Ona t. j. Wolność, Miłość Braterstwo. I rozgoszczą się w sercach i mózgach waszych że po wieczne czasy innej pieśni znać nie będziecie, jeno tą, która zwiastuje zmartwychwstanie:

Alleluja! Alleluja!

Sowiety ciągle prowokują.

Zmiana wyroku na ks. arcybiskupa Cieplaka. — Ks. prałat Butkiewicz ma być rozstrzelany.

Moskwa. (A. W.) Ogłoszono tutaj postanowienie Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) z dnia 29-go marca podpisane przez Kalinina, treści następującej:

„Kara śmierci dla arcybiskupa Cieplaka zmieniona zostaje na 10 lat więzienia. Ponieważ arcyb. Cieplak jest przedstawicielem wiary, która za czasów caratu była prześladowana i wobec tego „zasłużona kara śmierci“ mogłaby być rozumiana przez katolików w Republice Sowjetów wobec „wyzyskiwania ich zabobonów religijnych przez skazanych“ — jako dalsze prześladowanie przez Sowjety — przeto wyrok trybunału zostaje uchylony. Co się tyczy ks. Butkiewicza — kara śmierci zostaje zatwierdzona, ponieważ działalność religijną wiązał on z kontrrewolucyjną działalnością prowadzoną łącznie z wrogiem Sowjetów cudzoziemskiem państwem burżuazyjnem.

Tyle donosi telegram A. W. Jest on bezprzykładnym wzorem nowej bezczelnej prowokacji, tym razem sowjeckiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Prowokuje on przedewszystkiem najświętsze uczucia katolików, nazywając ich praktyki religijne „zabobonami religijnymi“. Nie koniec na tem: potępione i wywołujące oburzenie w całym świecie cywilizowanym, wyroki śmierci, nazywa „zasłużonymi“. Nie koniec i na tem: WCIK zamienia ks. arcyb. Cieplakowi karę śmierci na 10 lat więziena, pozostawiając wyrok niezmieniony w stosunku do ks. prałata Butkiewicza.

Prowokacja Sowjetów zdąża do wyzyskania sytuacji. Wskazuje ona na to, że krwawe rządy, o ile pójdzie im się na rękę, wówczas gotowe są każdej chwili zmienić wydane wyroki. Jednem słowem prawo w bolszewji nie istnieje, gdyż można je zmieniać i naciągać według sentymentu chwili.

Taktyka sowjetów wykazuje ponadto, że opinia świata jest dla nich niczem. Niechże więc świat zajmie do tego odpowiednie stanowisko, niech da dowód, że kpić z siebie nie pozwoli!

„SĄD NAD KSIĘŻMI KATOLICKIMI“.

Oto otrzymujemy wrażenia, jakie wywarł na obecn. przebieg procesu księży katolickich. Podaje je korespondent Aj. Tel. Russpress, który był obecny na sali podczas wszystkich posiedzeń Trybunału.

Po czterech dniach śledztwa, zbyt „pokojowego“, jak się wyraził, rozpoczynając swe przemówienie Krylenko — poczęła się wojna słowna.

Krylenko walczył jak wściekły: krzyczał, wymyślał, przedrzeźniał oskarżonych i ich obrońców, gestykulował i stroił miny. Mówił raczej do tysiącznego tłumu, zebranego na sali, niż do sądu, to też: „klasy pracujące, kapitał burżuazja, przesądy religijne, rewolucja, zgniła Europa, ucisk robotników w Polsce, kontrrewolucja i tam podobne kwiatki agitacyjne górowały ponad właściwą treścią „przestępstwa“.

Krylenko oskarżał arcybiskupa Cieplaka i 14 księży o to, że worzyli kontrrewolucyjną organizację, odmówili podpisania „dobrowolnej“ umowy z rządem sowjeckim w sprawie użytkowania świątyń i mienia kościelnego — wreszcie, co najgorsze — naradzali się nad tą sprawą i prowadzili nawet protokuły tych posiedzeń. Ks. prałat Butkiewicz ponadto oskarżony został o to, że jest „agentem obcego państwa“, bo w 1918 roku, przy poświęceniu lokalu przedstawicielstwa polskiego w Moskwie, podpisał depeszę do rządu polskiego.

W obronie 14-stu oskarżonych występowali adwokaci: Bobriszczew-Puszkin (senjor) i Kommodow. Ksiądz Fiodorow bronił się sam.

Skład sądu — najwyższego sądu republiki — gdzie rozstrzygają się sprawy, do sądzenia których potrzeba nietylko ludzi znających i rozumiejących prawo, znaczenie sądownictwa, ale **również wysoko intelektualnie i moralnie stojących — składał się z towarzysza Galkina, byłego djaka, a od 1918 roku komunisty i dwóch młodych robotników.**

Do tego sądu **przemówił** adwokat Kommodow, starając się wytłumaczyć psychologię podsądnych. Było to zadanie nie do spełnienia i widocznie mowa pozostała bez wrażenia. Za to w replice swej adwokat Kommodow odpowiedział bardzo mocno, stwierdził całą bezpodstawność oskarżenia o kontr rewolucję. Gdy Kommodow skończył swą replikę, zerwał się na sali burza oklasków. Na sali, gdzie więcej niż połowę publiczności stanowili polsko-żydowscy komuniści i czekiści wywołało to oburzenie.

Adwokat Bobriszczew-Puszkin, wytrawny obrońca piotrogrodzki w świetnej dwugodzinnej mowie „zjadł“ zupełnie Krylenkę. Na podstawie sowjeckiego kodeksu karnego i urzędowych sowieckich definicji dla „kontrrewolucji“ — wykazał całkowitą bezzasadność oskarżenia. Bobriszczew-Puszkin zwrócił uwagę na fakt, iż prokurator sam poplątał paragrafy kodeksu — i już podczas procesu, cytując z kodeksu, spostrzegł się, że istotnie trudno przestępstwa oskarżonych pod nie podciągnąć, ale znalazł inny, — również niefortunny. W normalnym państwie podobny „prokurator“ nie mógłby być nawet woźnym sądowym, bo i to zajęcie wymaga nieco spokoju i opanowania się.

Ksiądz **Fiodorow, który bronił się sam** wygłosił dwugodzinne przemówienie pięknym **językiem** rosyjskim. Niestety, co chwila bądź przewodniczący, bądź prokurator przerywali mu, żądając to zmiany treści przemówienia, to skrócenia mowy.

Ksiądz Fiodorow próbował wyjaśnić, że wszystkie czyny jego wynikają z miłości do Kościoła katolickiego i miłości do Ojczyzny. Rząd obecny uznawał gdy tylko się ustalił, bo uznaję każda władzę, gdyż władza od Boga pochodzi. Gdy Krylenko i sędziowie wśród śmiechu zdziwili się temu, ksiądz Fiodorow wyjaśnił im spokojnie, że i ich władza pochodzi od Boga i przyszła jako kara za grzechy.

Nie dawano mu mówić, więc skończył oświadczając, że mówić nie warto, poczem nastąpiło ogłoszenie wroku, którego treść znana jest już czytelnikom z poprzednio zamieszczonych telegramów.

Listy z Paryża.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego.")

Paryż, 21 marca.

MANIFESTACJA FRANCUSKO-POLSKA.

Manifestacja w Pałacu Wzajemności. — Przemówienia posła Marine'a. — „Les bons paveurs de la France." —

Liga Patrjotów, wielka organizacja partjotyczna z posłem Maurycy'm Barresem na czele, w dniu 16 marca manifestowała na rzecz Polski. Nastrój tej manifestacji był wyjątkowo uroczysty, z powodu przyznania Polsce granic z Rosją i Litwą, a przemówienia wygłoszone pozostawiły na obecnych głębokie wrażenie. Nie możemy też w naszych listach manifestacji tej pominąć.

W wielkiej sali Pałacu Wzajemności, mogącej pomieścić parę tysięcy osób, szczelnie zapełnionej przy dźwiękach marsyljanki i „Jeszcze Polska nie zginęła" i wśród prawdziwego lasu sztandarów kombatantów wielkiej armji francuskiej z roku 1914—1918 zasiadło na podniesieniu prezydjum, z generałem Weygandem i posłami Maurycym Barresem i Ludwikiem Marrin'em na czele. Do prezydium zaproszeni również zostali Władysław Mickiewicz, symbol przeszłości naszej z okresu wielkich walk o Niepodległość i p. Kazimierz Woźnicki, attache przy poselstwie polskiem w Paryżu, który zastąpił nieobecnego z powodu przyjazdu Ministra Skrzyńskiego posła Zamoyskiego.

W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli przedstawiciele rządu francuskiego generalicja, dyplomaci z posłem jugosłowiańskim na czele, posłowie, senatorowie, publicyści.

Pierwszy zabrał głos poseł do parlamentu francuskiego, prezes Ligi Patrjotów i znakomity literat p. Maurycy Barres. „Jesteśmy tu — mówił — ażeby przeszłość połączyć z przyszłością, by tak poznać Polskę, jak ją znali przodkowie nasi; jesteśmy tutaj, ażeby zainteresować opinję francuską systemem sojuszów kontynentalnych. Wielkość Polski potrzebną jest dla równowagi w Europie i dla interesów Francji."

Szczególny nacisk w swojem przemówieniu położył poseł, Barres na współpracę, która się zarysowuje coraz wyraźniej i na wszystkich polach pomiędzy Polską a Francją. Mówił o generale Weygandzie, senatorze Noulensie i pośle Marin'ie, jako o symbolach tego współdziałania na polu militarnem (Weygand), politycznem (pierwsza misja polityczna Noulensa w Polsce gospodarczem (ostatnia 400-miljonowa pożyczka Polsce, jako zasługa posła Marin'a). Mówił dalej, że ta współpraca wydaje owoce, oto bowiem granice Polski są dziś już zatwierdzone, armja polska coraz lepiej ćwiczona, a bilans ekonomiczny Polski coraz bardziej aktywny. Zakończył wreszcie, i tu się naprawdę czuł ten znakomity pisarz francuski w swoim żywiole inwokacją współpracy intellektualnej przeszłych pokoleń francusko-polskich, Mickiewicza i Quineta, Chodźki i Michelet'a i gorącą nadzieją tej współpracy na przyszłość.

„Co może nam dać Polska?" zapytuje Barres. „Mickiewicz, broniąc Ojczyzny, wiedział, że broni wartości absolutnej, coś szczególnego, jedynego, potęgę duchową, która jest właściwością narodu polskiego. Istnieje to piękno polskie, odzwierciadlające się w urodzie kobiet polskich, w muzyce Chopina, w poezji pełnej wiary, w tradycjach pełnych rycerskości, w nieśmiertelnych czynach Polski po przez Jej dzieje!" I zwracając się do obecnych na sali Polaków szanowny poseł w pełnych kurtuazji słowach tak oto zakończył swoją znakomitą mowę: „To wy właściwie powinniście posłannictwo Polski wytłumaczyć, a my gotowi jesteśmy was wysłuchać."

Następnie przemawiał poseł Ludwik Marin, wiceprzewodniczący Parlamentu i prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polski (Les Amis de Pologne.) Wypróbowany ten przyjaciel Polski i gorący patrjota przy niemilknących oklaskach publiczności przedstawił Francję i Polskę, jako bojowników o ideał, osaczonych zewsząd przez to co się różnie nazywa: międzynarodowy kapitał, międzynarodowa potęga, a co właściwie jest tendencją kultury skrajnie materjalistycznej zawsze wrogiej dla jakiegokolwiekbądź przejawu idealizmu.

Znakomicie trafne określenie! Kult ideału, który jest w krwi Francuzów i Polaków, jest może najtrwalszym i najmocniejszym cementem przyjaźni. Trzeba go tylko pielęgnować! Francuzi to czynią, czego dowodem jest choćby opisywana manifestacja, jedna z bardzo wielu, rozsiewających po Francji ziarna idealizmu, które wchłania następnie zbiorowa dusza Narodu.

I dlatego trafnie zakończył przemówienie swoje dziękczynne w imieniu Polski p. Kazimierz Woźnicki, nazywając organizatorów takich uroczystości we Francji „des bons paveurs de France" (dobrymi brukarzami Francji.

Tak, siewcy ideału, dobrymi są budowniczymi Ojczyzny.

Stefan Włoszczewski.

List z Górnego Śląska.

Ciekawe odkrycie w Sejmie śląskim. — Nadużycia Centrali Zakupów w Wydziale Aprowizacyjnym. — Niemiecki szantaż czyli sprawa szkół dla mniejszości niemieckiej na Śląsku polskim. — Na co sobie pozwala prasa niemiecka. — Niemcy chcą nam wydrzeć jedną kopalnię i wieś. —

(Od naszego korespondenta górnośląskiego.)

Katowice, 28 marca.

Nader obfitemi w niezmiernie ciekawe momenty były ostatnie posiedzenia Sejmu śląskiego, które ujawniły szereg nieczystych sprawek pewnych osób i pewnych urzędów. Niedawno temu poseł Korfanty przedstawił Sejmowi gospodarkę Śląskiej Centrali zakupów, której Sejm śląski swego czasu udzielił kredytu w sumie 250 milionów marek niem. na cele zakupienia tańszej żywności dla kooperatyw robotniczych. Poseł Korfanty zarzucił Centrali Zakupów, a zwłaszcza kierownikowi jej Baumanowi spekulowanie i bogacenie się powierzonym mu groszem ze szkodą dla robotników, żądając, aby Województwo sprawę tę zbadało i winowajców oddało prokuratorji do ukarania. Tak się też stało. Badania komisji wojewódzkiej dały według doniesień pism takie wyniki, że musiano je doręczyć prokuratorowi do dalszego załatwienia.

Jeszcze sprawa ta nie zeszła z łamów pism miejscowych, a już na czoło wybiła się druga podobna, tem skandaliczniejsza, że dotyczy ona jeden z wyższych urzędów wojewódzkich, mianowicie Wydział Aprowizacyjny. Pod koniec ostatniego posiedzenia Sejmu śląskiego wpłynął nagły wniosek posła Korfantego w sprawie nadużyć w Wydziale Aprowizacyjnym. Kierownicy Wydziału Aprowizacyjnego (wniosek wymienia specjalnie dr. Stolarzewicza) rzekomo zamierzają wywieść ze Śląska prze Niemcy do Anglji większą ilość cukru. Na pasku tym mieli nadzieję „zarobić" na czysto około 700 milionów marek niemieckich. Pozatem gospodarka w Wydziale Aprowizacyjnym ma być pod wszelką krytyką i służyć ma jedynie pewnym urzędnikom i paskarzom do napychania kieszeni. Wniosek domaga się rewizji Wydziału i ukarania winnych. Nagłość wniosku przyjęto.

Wielce interesującą była także dyskusja sejmowa nad interpelacią klubu niemieckiego, który żądał od Wojewody wjaśnień w sprawie szkół dla mniejszości niemieckiej na G. Śląsku. Interpelanci zarzucali władzom, jakoby te nic nie czyniły przeciwko „gwałtom" nacjonalistów polskich, którzy rzekomo zmuszają dzieci niemieckie do uczęszczania do szkół polskich itp. Niemcy żądali od Wojewody piśmiennej odpowiedzi, a u posłów polskich czynili zabiegi, aby nie stawili żadnego wniosku o dyskusję. Niemcy wiedzieli bowiem, że dyskusja ujawni machinacje ich i różne sztuczki niemieckie, jakiemi się posługują w propagandzie swej za szkołą niemiecką. Zabiegi te o niewszczynanie dyskusji oczywiście nie odniosły skutku. Po odczytaniu piśmiennej odpowiedzi Wojewody poseł Rybarz wniósł o dyskusję nad interpelacją niemiecką, na co większość się zgodziła. Z powodu spóźnionej pory dyskusję odroczono do następnego posiedzenia jako pierwszy punkt obrad. Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie zainteresowanie budziło wobec tego następne posiedzenie, które odbyło się w ubiegły piątek. Poseł ks. Brzuska w świetnej przemowie odparł zarzuty niemieckie jako całkiem nieuzasadnione, a sam na podstawie niezbitych faktów przedstawił machinacje Niemców i niegodziwą propagandę niemiecką za szkołą niemiecką, propagandę polityczną i tendencyjnie antypolską i germanizatorską. Podczas gdy Niemcy w polskiej części Śląska posiadają setki szkół niemieckich, dla Polaków w niemieckiej części Śląska dotąd istnieją zaledwie dwie mizerne szkółki polskie. Dwie szkółki na ludność polską w liczbie około 700 000 osób! Gdy następnie w sprawie tej zabrał głos jeszcze niemiecki poseł i senator Szczeponik, były niemiecki inspektor szkolny, zaczepiając posła Korfantego, że i Polacy za czasów panowania niemieckiego wszelkimi środkami starali się o szkołę polską, odpowiedział mu w bardzo dosadnich słowach poseł Korfanty. Niemcy siedzieli jak zmyci. Żaden z nich już nie znalazł odwagi, aby odpowiadać na miażdżące argumenty posłów polskich. Interpelacje niemiecka miała dla Niemców wynik jaknajnieszczęśliwszy.

Nietylko w Sejmie, ale i w prasie swej Niemcy pozwalają sobie na różne zaczepki pod adresem Polski i jej sprzymierzeńców, ostatnio naprzykład w sprawie okupacji zagłębia Ruhry przez Francuzów ustawicznie przedstawiając Francuzów jako pospolitych zbrodniarzy i wychwalając opór niemiecki. Jedno z pism, hakatystyczna „Ostdeutsche Morgenpost", wychodząca w Bytomiu, ale posiadająca własną filję w Katowicach, pisała w drugą rocznicę plebiscytu, t. j. 20 marca, że plebiscyt był niesprawiedliwym, a decyzja Ligi Narodów i mocarstw w sprawie G. Śląska zbrodnią, że wobec tego obowiązkiem Niemiec jest choćby siłą zagarnąć z powrotem cały G. Śląsk. Oczywiście numer ten skonfiskowano, za co „Morgenpost" w dalszym ciągu napada na Polskę i władze, zarzucając im pośrednio, że konfiskują pisma niemieckie niejako na rozkaz Francuzów! Skonfiskowano bowiem za różne podburzające artykuły kilka numerów, szczególnie wrogo dla Polski usposobionego „Volkswille" w Katowicach i „Oberschl. Kurier" w Król. Hucie. Ciekawą jest zresztą polemika, jaką oba te pisma, które swego czasu pobierały wsparcie plebiscytowe od rządu niemieckiego, ze sobą niedawno prowadziły. Oto „Volkswille" zarzucał „Kurjerowi", że nie działa w interesie państwa niemieckiego, na co „Kurjer" oburzony odpowiedział, że „Volkswille" podnosi ten zarzut w pewnych celach przejrzystych. Widać już choćby stąd, że w państwie polskiem istnieją niemieckie organy prasowe, których zadaniem jest „działanie w interesie państwa niemieckiego."

Jak niegodziwymi środkami Niemcy operują, wynika między in. ze sposobu walki, jaką toczą o odzyskanie tak dobrze jak przyznanych nam już pewnych wsi i kopalń, co do których komisja graniczna ma poczynić już tylko pewne drobne zmiany graniczne. Między in. chodzi Niemcom o odzyskanie kopalni „Delbrück" w powiecie rybnickim, która produkuje najcenniejszy gatunek węgla, t. j. węgla, z którego wytwarzać można koks. Oprócz tego Niemcy usiłują odzyskać definitywnie już Polsce przyznaną wieś Brzezie w powiecie raciborskim. W sprawie kopalni „Delbrücka" postępują naprzykład tak, jak urzędnicy tej kopalni, Niemcy, robotników usiłują zmusić obiecankami, pogróżkami lub terrorem do podpisania listy, w formie rezolucji, że niby robotnicy żądają pozostawienia tej kopalni po stronie niemieckiej. W pewnym przypadku opowiadali urzędnicy robotnikom które przed położeniem swoich podpisów chciały ową listę przeczytać, że to jest — zaproszenie na bal!

Jest jednakże nadzieja utrzymania przy Polsce zarówno tej kopalni, jak i wyżej wymienionej wsi, gdyż ludność tamtesza i robotnicy ogłosili rezolucje, ujawniające niegodziwe machinacje niemieckie i żądające pozostawienia ich przy Polsce.

Aleksy Pająk.

10 Miljardów marek na objęcie majątków likwidacyjnych.

Warszawa, 31. III. (Tel. włas.) Uchwalone przez Radę Ministrów 10 miljardów na przeprowadzenie przewidzianego przez traktat wersalski objęcia majątków likwidacyjnych na Pomorzu i w Poznańskiem, objętę będą w drugiem dodatkowem prowizorjum na kwartał pierwszy.

Telegramy.

ZADAWALAJĄCE WYNIKI PODRÓŻY MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Warszawa, 31. III. (Tel. włas.) Jak się dowiadujemy, minister Skrzyński, bawiący obecnie zagranicą, omawia nietylko sprawy polityczne. Obecnie pertraktuje w Londynie o pożyczkę dla Polski.

Rezultaty podobno są zadawalające.

P. ANUSZ ZNOWU NIE MIAŁ RACJI. . .

Warszawa, 31. III. (Tel. włas.) Zawieszenie towarzystwa Rozwój, zadecydowane dnia 7. stycznia br. przez komisarza Rządu p. Anusza uchylono postanowieniem Min. Spraw Wewn. z dnia 29 marca br. Zarząd tow. Rozwój został wczoraj o powyższem postanowieniu M. S. Wewn. powiadomiony.

ASKENAZY W GENEWIE.

Warszawa, 31. III. (Tel. włas.) Dziś udaje się do Genewy, delegat polski do spraw Ligi Narodów.

PP. KIRSCH I FLUG W KOMISARJACIE OSZCZĘGNOŚCIOWYM.

Warszawa, 31. III. (Tel. włas.) Sprawa nominacji nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego nie jest jeszcze ostatecznei załatwioną. Powyższą funkcję spełniają chwilowo w charakterze pomocników pp. Karol Kirsch, naczelnik Wydziału Min. Sprawiedliwości i Flug Tadeusz, radca z prezydjum Rady Ministrów.

BEZWZGLĘDNY ZAKAŻ WYWOŻU ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.

Warszawa, (PAT.) „Kurjer Warszawski". Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów uchwalono utrzymać bezwzględny zakaz wywozu artykułów pierwszej potrzeby wszelkich gatunków z wyjątkiem jaj.

MORDERCY.

Paryż. (PAT.) „New York Herald", omawiając w artykule wstępnym sprawę arcybiskupa Cieplaka i innych księży stwierdza, że o ile wyrok wydany na arcybiskupa Cieplaka i prałata Butkiewicza byłby wykonany, to skutki bezmyślności tego aktu spadłyby na morderców. Wykonanie wyroku uczyniłoby niemożliwem uznanie sowietów przez narody cywilizowane.

Okrutnicy.

Paryż. 30. 3. (PAT.) Liga praw człowieka wystosowała do Cziczerina telegram, w którym wzywa go, by oszczędził życie skazanych księży, których stracenie byłoby aktem nie dającego się uzmysłowić okrucieństwa.

*

PRETENSJE GDAŃSKA DO RADY LIGI NARODÓW.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komisji głównej gdańskiego senatu, na którem prezydent senatu Sahm przedstawił sprawy, które znajdują się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Na pierwszem miejscu znajduje się sprawa finansów W. M. Gdańska, dalej rekurs Gdańska przeciwko decyzji wysokiego komisarza o wydzierżawieniu terenów w porcie. Gdańsk stoi na stanowisku, że decyzja ta jest krzywdzącą dla kupiectwa gdańskiego, to też delegat Gdańska domagać się będzie conajmniej równouprawnienia kupców gdańskich i polskich. Trzecią sprawą jest sprawa języka urzędowego w radzie portu. Mianowicie Gdańsk wniósł rekurs przeciwko orzeczeniu wysokiego komisarza, które uznaje równouprawnienie kupców gdańskich i polskich. Trzecią sprawą jest sprawa języka polskiego i niemieck. w urzędowaniu rady portu. Senat stoi na stanowisku, że decyzja ta jest niezgodna z konstytucją gdańską, która uznaje jako język urzędowy w Gdańsku tylko język niemiecki. Czwartą sprawą jest sprawa polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku. Dalej na porządku dziennym figuruje sprawa żądania polskiego, dotyczącego utworzenia biura portowego dla sortowania poczty listowej na głównym dworcu kolejowym w Gdańsku.

CUNO JUŻ PRZESTAJE CHOROWAĆ.

Berlin. (Pat.) Stan zdrowia kanclerza Cuno polepszył się.

STINNES.

Wiedeń. (Pat.) „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Hugo Stinnes powrócił dziś rano z Rzymu do Berlina. W ciągu dnia dzisiejszego konferował on z wybitnymi przedstawicielami świata politycznego o wynikach swojej podróży do Rzymu.

W WARSZAWIE	W GDAŃSKU
Mrk. (niem.) 2,04	Mrk. (pol.) —
Dolar —42 000.	Dolar —

Konkretne gwarancje konieczne dla zniesienia okupacji Ruhry

Paryż. (PAT. W czasie posiedzenia izby, które się odbyło wczoraj, Herriot zwrócił się do Poincarego z zapytaniem, czy w dalszym ciągu dąży do osiągnięcia celów ekonomicznych na terenie zagłębia Ruhry i czy skłonny byłby rozważyć sprawiedliwie wszelkie poważne i bezpośrednie propozycje ze strony Niemiec. Poincare odpowiedział wyraźnie twierdząco na oba postanowione mu pytania. Prezydent zaznaczył ponownie, że Francja nie zgodzi się na żadne próby, zmierzające do skłonienia jej do podjęcia narad półoficjalnych lub pośrednich. następnie odparł oskarżenia, jakoby Francja miała uboczne myśli w sprawie aneksji, dając jednak wyraz woli z jej strony uniknięcia wszelkich manewrów premier oświadczył dosłownie co następuje: Nie wyrzeczemy się zastawów, chyba wzamian za konkretne gwarancje. Będziemy wycofywać się z zagłębia Ruhry tylko w miarę dokonywania przez Niemcy wypłat oraz w stosunku do ich wysokości. ' Wypłaty te muszą pokryć w całości wyrządzone nam szkody. Spadek marki niemieckiej zredukował prawie do zera długi niemieckie, które są obecnie mniej obciążone niż Francja.

Z wyjątkiem skrajnej lewicy, cała izba wraz z Herriotem oklaskami przyjęła słowa Poincarego.

WALKA Z FASZYZMEM W NIEMCZECH.

Berlin. (Pat.) Prasa poranna podaje wiadomość z Essen iż tamtejszy oddział związku robotników metalurgicznych wystąpił na ostatniem swem posiedzeniu z następującemi żądaniami: Utworzenie zbrojnych oddziałów robotniczo-włościańskich dla zwalczania faszyzmu ustąpienie rządu dr. Cuna, utworzenie rad robotniczych i komisji kontrolnych, wystąpienie ze związku niesienia pomocy mieszkańcom zagłębia Ruhry oraz zwołanie nadzwyczajnego kongresu gwarectw.

DRUGI ETAP KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ.

Londyn. (Pat.) Rzeczoznawcy sojusznicy postanowili zaproponować ponowne otwarcie konferencji lozańskiej na drugą połowę kwietnia. Venizelos przedstawił Curzonowi zapatrywania Grecji w sprawie odszkodowań w związku z ostatnią wojną grecko-turecką.

TERMIN ZEBRANIA RADY LIGI NARODÓW.

Genewa. (Pat.) Rada Ligi Narodów zbierze się tu, jak donosi sekretarjat Ligi Narodów, w dniu 16 kwietnia. W miejsce Balfoura rząd angielski będzie reprezentował minister oświecenia publicznego Wood, który też będzie przewodniczył obecnej sesji Rady.

BOJKOT ŻYDÓW W RYDZE.

Ryga, 3. (Pat.) Wczoraj odbyły się demonstracje uliczne, mające na celu propagandę bojkotu sklepów żydowskich. Usiłowano zorganizować wiece uliczne, policja jednak nie dopuściła do ich odbycia.

KOWIEŃSZCZAKI — „OKONIOWCY".

Berlin. (PAT.) Kierownik ministerstwa spraw zagr. Litwy Kowieńskiej wiceminister Klimas udzielił niemieckiemu korespondentowi „Deutsche Allgemeine Ztg." wywiadu, w którym między innemi oświadczył, że Litwa pod żadnym warunkiem nie uzna narzuconej sobie jego zdaniem decyzji paryskiej. Pozatem Litwa nie może przyznać Polsce prawa wolności żeglugi na Niemnie.

Antypaństwowa akcja nauczycielstwa niemieckiego na Górnym Śląsku.

Z „Gońca Śląskiego" dowiadujemy się o bezprzykładnej akcji antypaństwowej nauczycielstwa narodowości niemieckiej na Górnym Śląsku, szczególnie w Królewskiej Hucie.

Dziennik ten pisze:

Bezpodstawne i nieuzasadnione interpelacje posłów niemieckich w Sejmie śląskim w sprawie rzekomych gwałtów i rzekomego niedotrzymania konwencji genewskiej przez Polskę rozzuchwaliły mniejszość niemiecką do tego stopnia że chociaż żywi się ona chlebem polskim usiłuje stawiać opór polskiej władzy.

Nauczyciele niemieccy w Królewskiej Hucie zdobyli się wobec władz polskich na niezwykłą zuchwałość. 25 marca br. przeżywała ludność polska w Królewskiej Hucie, podobnie jak tydzień przedtem w całej Polsce, radosną chwilę z powodu uznania granic wschodnich i dała temu wyraz przez urządzenie uroczystego obchodu, w którym oprócz kooperacji, związków itp. miała wziąść udział na skutek wyraźnego rozporządzenia władz szkolnych cała młodzież szkolna pod kierownictwem nauczycieli. Zarządzenie to zostało podane do wiadomości nauczycielstwa przez inspektorat szkolny i kierowników szkół i należało się spodziewać, że zostanie w całej rozciągłości wykonane.

Tymczasem zaszedł fakt nieoczekiwany. Oto nauczycielstwo niemieckie w przededniu tej uroczystości urządziło zebranie, na którem postanowiło solidarnie zbojkotować tak rozporządzenie władz szkolnych, jakoteż sam obchód, który miał wyraźny charakter uroczystości państwowej.

Na mocy tej uchwały nauczycielstwo narodowości niemieckiej z nielicznymi wyjątkami nietylko nie wzięło udziału w obchodzie ale wpłynęło w tym kierunku na dziatwę szkolną swoich klas, w następstwie czego i młodzież niemiecka i również wstrzymała się w znacznej części od udziału w obchodzie, a część jej, biorąc udział w obchodzie wskutek wspomnianej agitacji nie wahała się wyrażać głośno swoich uczuć antypaństwowych.

Całe nauczycielstwo w Królewskiej Hucie oburzone do głębi i sprowokowane tą antypaństwową postawą nauczycieli niemieckich urządziło wielkie zebranie, na którem uchwalono jednomyślnie domagać się od władz: 1) natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa i surowego ukarania winnych, ponieważ: a) nie spełniwszy polecenia władzy przełożonej, dopuścili się karygodnej niesubordynacji, b) ponieważ takie postępowanie wpływa demoralizująco na ludność, c) ponieważ nauczyciele niemieccy zamiast budzić uczucia lojalności dla Państwa, u powierzonej sobie młodzieży, pielęgnują i podsycają uczucia antypaństwowe; 2) bezwzględnego usunięcia z zajmowanych stanowisk tych jednostek z pośród nauczycieli niemieckich, które ten akt wrogi zainicjowały, względnie dały niezbite dowody swojego antypaństwowego stanowiska; 3) przeprowadzenia gruntownej sanacji stosunków w szkolnictwie w Królewskiej Hucie. Zebrane nauczycielstwo polskie w Królewskiej Hucie wyraża nadzieję, że władze położą nareszcie kres tej niemieckiej robocie w szkolnictwie utrzymywanem przez państwo polskie.

Uchwały nauczycielstwa w Królewskiej Hucie spotkały się z przychylną opinja całego społeczeństwa polskiego, które nie może patrzyć obojętnie na panoszenie się — mówmy otwarcie — przyjętych z łaski pedagogów niemieckich. Komu nie podobała się zarządzenia władz polskich, temu wolna droga do Vaterlandu.

Żydzi w defensywie.

NA DRODZE KU MILJARDOM.

Dzieją się w Polsce rzeczy tak niesłychane, że ogarnia nas zdumienie, choć przecież przywykliśmy już do niesłychanych stosunków. Jedną z takich nieprawdopodobnych historji odsłania interpelacja klubów narodowych w sprawie zażydzenia defensywy i płacenia „konfidentom" tej defensywy koncesjami miljardowemi, kosztem ogładzania kraju.

Z interpelacji tej wynika, że jeden z tych konfidentów Abraham Hercman, pracuje w defensywie na osobliwych warunkach. Oto zamiast pensji żąda . . .koncesji na wywóz zagranicę jaj lub płodów rolnych.

Najciekawszem jednak jest to, że urzeczywistnieniem tego pomysłu sprytnego Abramka zajęła się komenda główna policji, ministerjum spraw wewnętrznych, a nawet jakoby sam prezydent ministrów.

Niesłychane a jednak prawdziwe. W roku ubiegłym Hercman na zasadzie poparcia głównej komendy policji państwowej otrzymał pozwolenie na wywóz za granicę 10 wagonów wyki.

Obecnie zwrócił się o nowe pozwolenie na wywóz 3-ch wagonów jaj. Podanie to wysłane zostało z ministerjum spraw wewnętrznych, jakoby z polecenia samego prezesa ministrów gen. Sikorskiego, a popierane jest przez szefa departamentu bezpieczeństwa publicznego, który własnorecznie podanie to podpisał. Protektorzy Abramka są tak gorliwi, iż zaznaczają, że gdyby ze względów formalnych zachodziły jakieś trudności wydania pozwolenia bezpośrednio Hercmanowi, to należy je wpisać na imię na imię Rachela Sznajbera, Lwów Ruska 8.

Przecieramy oczy, bo wydaje nam się, że to chyba jakiś złośliwy figiel wzroku. Niestety — tak jest. Dwudziestoparoletni żydziak, agent defensywy, zdobył sobie tak bajeczną protekcję. Pracuje w defensywie „honorowo", bo jedno takie pozwolenie wywozowe daje przecież setki miljonów.

Służba w defensywie staje się więc dla żydów drogą do miljardów. Żydów jest też w niej coraz więcej.

W roku 1918 i 1919, gdy całe kresy wschodnie zalane były bandami bolszewickimi, do defensywy szli najdzielniejsi oficerowie i ochotnicy. Wielu z nich więziono za . . . znęcanie się nad „uchodźcami" (por. Zameczek i w innych).

Obecnie defensywa prowadzi mniej ryzykowną „walkę z faszystami", żydzi więc garną się tam tłumnie „na ochotnika". Niedawny Icek Szynkman, jest obecnie — jak ujawnia ta sama interpelacja — Józefem Szereńskim, nadkomisarzem. Ostatnio wstąpił do defensywy na „honorowego" współpracownika podkomisarz Krestanjow, żyd z Wilna.

Teraz rozumiemy dlaczego cała prasa lewicowa tak gorliwie wymyślała dawnym kierownikom i pracownikom defensywy — Polakom od „faszystów". Chodziło o miejsca dla nowych „honorowych" żydów.

Ile to będzie kosztować Polskę, jeżeli „konfident" bierze tak grubą zapłatę.

Tak brzmi wiadomość warszawska i uwagi pisma warszawskiego („Gaz. Por."). Podając je ze względu na to, że nie znaleźliśmy żadnego urzędowego zaprzeczenia, uważamy, że rząd ma wszelki interes, by sprawę powyższą wyjaśnić. Czekamy zatem na to, co rząd powie.

Na czasie.

Zbliża się wiosna i wnet pilne ręce rączo uchwycą za łopatę, by ogrody nasze przysposobić na godne powitanie pierwszej zieleni. Piękny las i plantacje miejskie rzucą z siebie zimowy całun uśpienia i w miarę ciepła wiosennych dni, darzyć nas będą swą urodą.

W bieżącym roku pragniemy dołożyć wszelkich starań, by piękność naszych ogrodów otoczyć troskliwą opieką.

Zarząd miasta nie szczędzi zabiegów, żeby uprzyjemnić obywatelstwu pobyt w plantacjach miejskich, potrzeba tylko ogrody i wszystko co przyczyni się do upiększenia miasta obronić przed ręką złych ludzi.

Przyzwyczaić musimy jeszcze wielu ludzi do tego, że w parkach lub lesie nie wolno zrywać, łamać, wycinać lub naginać gałązek drzew i krzewów.

Że nie godzi się deptać po trawnikach i nie wolno tak po drogach jak i trawnikach jeździć kołowcem, wozem lub konno.

Że nie należy zaśmiecać drogi papierami, że wandalizmem jest niszczenie ławek lub koszy, służących do odpadków.

Człowiek umiejący cenić pracę ludzką nie będzie mógł patrzeć, jak psy zanieczyszczają trawniki i niszczą klomby kwiatowce, nie ścierpi też, by w jego obecności zrywano z roślin kwiaty. Są ludzie, którzy w godzinach rannych lub wieczornych kradną z kwietników kwiaty, wyrządzając szkody na dziesiątki tysięcy marek.

Popatrzmy na drzewka wysadzone na stokach wiślanych, wzdłuż Góry Zamkowej, a przekonamy się, ile z nich zniszczono przez kozy.

Przy stałej opiece całego obywatelstwa możemy utrzymać piękność i czystość ogrodów i sferów publicznych, przyczyniając się równocześnie do zmniejszenia liczby tych ludzkich szkodników, którzy zatraciwszy człowieczeństwo, w wyrządzaniu szkód, niczem się nie różnią od zierząt.

Rok ten winien być rokiem, w którym przywiązaniem do miejsca zamieszkania, wskroś przedwojenną dyscyplinę społeczną uszlachetni charaktery utrwali dobre wychowanie, a wówczas drzewa i kwiaty wolne od wrogów, ozdabiać będą ogrody i ulice naszego miasta ku chwale Stwórcy i ludzi miłujących to wszystko, co szlachetne, piękne i czyste. Zapraszamy wszystkich do czynnego opiekuństwa naszych drzew, krzewów i kwietników i wierzymy, że apel niniejszy zwiększy też szeregi członków Tow. Upiększenia miasta, by w większym gronie osób pracować dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Zarząd Towarzystwa Upiększenia Miasta.
D. Klimek, przewodniczący.
Duday, skarbnik. Śliwa, sekretarz.
Bednarski, A. Hein, radca Moddelsee, insp. Ossowski, dr. Solman, dr. Sujkowski, Szubrych, Wodwud.

Tragiczny los dziewczyny porwanej przez cyganów.

Po 8 latach niewoli cygańskiej znowu na wolności. — Przygody w Niemczech i w Polsce.

Tutejsza policja śledcza donosi nam co następuje:

W początkach marca przytrzymała policja w pobliżu Kalisza młodą dziewczynę lat około 16, imieniem Erika, która jednakże nazwiska swego wcale nie zna. Dziewczyna ta badana w Kaliszu w języku niemieckim, zeznała, że miejsce zamieszkania i nazwiska swych rodziców nie pamięta.

Wysłana raz przez matkę do lasu na jagody, porwana została z dwoma innemi dziewczynkami przez przejezdnych cyganów. Cyganie ci tworzyli trupę cyrkową pod firmą „Belmont". Cyganie nauczyli ją tańczyć, chodzić po linie i jeździć na koniu. Pamięta ona, że lat 8 temu trupa cyrkowa występowała w Frankfurcie nad Menem, gdzie ją hypnotyzowano i w takim stanie wykonywała wszystkie sztuki cyrkowe. Przez cały czas wojny europejskiej trupa „Belmont" znajdowała się w Lipsku. W roku bieżącym trupa cygańska przeszła nocą przez granicę polską w Mieczachowie i dostała się na terytorjum Polski. Byli w Zbąszyniu, Poznaniu, Ostrowie i innych miastach.

Z Ostrowa wyjechała trupa w stronę Konina i po drodze stanęła w jakimś lesie, gdzie wszyscy mężczyźni poszli na polowanie, a dziewczyna, korzystając z ich nieobecności, uciekła. Przez kilka dni błąkała się w lesie, wreszcie dostała się na służbę do jakiejś wieśniaczki, po 8 jednak dniach, nieprzyzwyczajona do ciężkiej pracy, uciekła. Koło Kalisza zatrzymała ją wreszcie policja.

Erika opowiedziała również o losach 2-ch dziewczynek, porwanych z nią razem przez cyganów. Pod imionami Gertrudy i Zyglindy występowały one w kilku cyrkach, między innymi w cyrku Hagenbecka i Sarasani w Berlinie. Za występy dawane w cyrku cygańskim nie płacono zupełnie dziewczynom, otrzymywały one jedynie ubranie i jedzenie, pieniędzy zaś żadnych.

Dziewczyna znajduje się obecnie w Kaliszu, policja zaś czyni poszukiwania za odnalezieniem trupy cygańskiej, która miała rzekomo udać się w kierunku z Ostrowa do Warszawy i dowiedzeniem się czegoś konkretnego o miejscowości, skąd porwano Erikę.

Bliższych szczegółów zasięgnąć i fotografje zaginionej dziewczyny obejrzeć można na policji śledczej w Grudziądzu.

Jeszcze „Gospodarka Wojskowa“.

Dowódca pomorskiego VIII D. O. K. p. gen. Łatour pisze nam:

„Wyjaśniam, że treść artykułu „Gospodarka wojskowa“ ogłoszonego w „Głosie Pomorskim“, nr. 69, z dnia 25 marca br. nie zgadza się z rzeczywistością, a to z następujących powodów:

1. Cebula w ilości 10 000 kg., która miała być w dniu 28-go marca br. sprzedaną w drodze przetargu ustnego nie jest własnością wojska, lecz firmy „Dom Handlowy“ Gogolin-Głuchowski w Toruniu.

Ponieważ cebula ta, jako niezdatna do użytku i niezapłacona przez wojsko nie została przez powyższą firmę mimo kilkakrotnych napomnień z magazynów usuniętą, Rejonowy Zakład Gospodarczy w Grudziądzu usuwa takową z magazynu przez sprzedaż.

Straty w danym wypadku Skarb Państwa nie ponosi żadnej.

2. Marmolada w ilości 14 000 kg. dostarczona przez obce D. O. K. nie została z powodu niezdatności do użytku dla wojska wydana dla szeregowych, natomiast zostały sporządzone wykazy strat, na podstawie których sprawa została skierowaną do sądu przeciwko niesumiennej firmie wobec czego Skarb Państwa nie ponosi żadnej straty.

3. Śledzie, sprzedawane w roku 1921 w drodze licytacji, były dostarczone z Gdańska na koszt i ryzyko dostawców, lecz nieprzyjęte przez wojsko, wobec czego i w tym wypadku Skarb Państwa nie poniósł żadnych strat“.

Tyle wyjaśnienie p. gen. Latour. Interesuje ono szczególnie z jednej strony.

Jak można być zadowolonym, że Skarb Państwa zapewne nie poniesie straty, gdyż wina leży nie po stronie wojska tak i z drugiej należy zapytać, z jakiemi finansami pracują nasze władze wojskowe, iż czy to marmelada czy to cebula czy śledzie dochodzą wojska w takim stanie, że nie może ono ich przyjmować, a tylko towar stawia dostawcy do dyspozycji wzgl. z nim się skarży.

Czy tu nie należałoby poddać rewizji systemu dotychczasowego i spowodować, by władze wojskowe z uczciwemi li tylko chrześcijańskiemi firmami załatwiały swe interesy i dostawy!

Prasa polska przed zagładą.

Wśród tylu innych żywotnych spraw, niespostrzeżenie zupełnie przechodzi sprawa katastrofalnego położenia prasy polskiej, która — sądząc z różnych oznak — przed zupełną stoi ruiną. Społeczeństwo nasze, zajęte sprawami natury politycznej, nadmierną drożyzną i trudnemi warunkami bytu, nie zdaje sobie sprawy z tego, iż stoimy w przededniu klęski, która w rozwoju kultury naszego kraju dotkliwą uczynić może lukę.

Czytelnictwo polskie stojące już teraz na bardzo niskim poziomie w porównaniu do niektórych krajów Zachodu grozi zupełnym zanikiem, jeżeli drukarstwo polskie, książka polska i gazeta będą musiały nadal pracować w dotychczasowych warunkach. Wówczas analfabetyzm, który w niektórych dzielnicach Polski jest i tak jeszcze szeroko rozpowszechniony — zwiększy się może jeszcze więcej, przynosząc społeczeństwu i przyszłemu pokoleniu nieobliczalne wprost szkody moralne. Jeżeli nie nastąpi jaknajprędzej sanacja warunków, w jakich żyje obecnie nasz przemysł graficzny, jeżeli fabryki papieru nie zaczną zadawalniać się skromniejszym zyskiem, to przyszłe pokolenie ujrzeć może Polskę — krajem analfabetów.

Główną bowiem przyczyną grożącej nam katastrofy zaniku prasy polskiej jest niesłychana i do tej chwili wciąż rosnąca drożyzna papieru. Podrożały równocześnie wszystkie inne materjały drukarskie, ale najdotkliwiej odczuwa przemysł graficzny niebywałą dotąd drożyznę papieru, która głównie dotyka znowu prasę.

Drożyzna papieru i wszelkich innych materjałów drukarskich, odbiła się na prasie polskiej w sposób podwójnie ujemny. Z jednej strony przy słabem — jak wspomnieliśmy powyżej — ugruntowaniu się u nas potrzeb kulturalnych, naciska na przez drożyznę publiczność łatwiej stosunkowo wyrzeka się codziennej gazety, niż np. codziennej „czarnej kawy“ w kawiarni, lub kilku papierosów. Z drugiej strony znowu dzienniki polskie nie mogą korzystać z obecnej „konjunktury“ drożyźnianej w takim stosunku jak wytwórcy innych przedmiotów, bo jeżeliby ceny tych dzienników poszły w górę w sprawiedliwym stosunku do cen za papier i materjały drukarskie, to wtenczas stałyby się już zupełnie niemożliwe dla szerszych warstw czytelników i już od szeregu tygodni stalibyśmy wobec faktu zupełnego upadku prasy polskiej. Dlatego też wydawcy gazet polskich walczyć muszą z niezliczonemi trudnościami, aby ceny za te gazety wykalkulować poniżej własnych kosztów, a temsamem utrzymać się chociaż przy minimalnej liczbie czytelników i nie dopuścić do zupełnego zwinięcia lub zawieszania danego pisma.

Przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić, że obecna cena papieru przekroczyła już 40 miljonów marek za wagon. W stosunku do przedwojennych cen, papier podrożał więc w ten sposób, w jaki nie podrożały żadne inne towary, ani nawet środki żywnościowe. Kiedy np. w Niemczech papier podrożał zaledwie o 5 000 procent, to u nas podwyżka cen papieru wynosi w stosunku przedwojennym około 17 000 procent. W podobnym stosunku podrożały wszystkie inne materiały drukarskie a także i płace personelu technicznego jak np. drukarzy zatrudnionych przy gazecie. Wszystko to doprowadza koszta własne wydrukowania jednego numeru np. „Głosu Pomorskiego“ do sumy napewno większej niż pobiera się obecnie, czyli, że wydawnictwo „Głosu Pomorskiego“, jak każde inne nie chcąc wyzbywać się czytelników sprzedawać musi gazetę poniżej własnych kosztów. Wspomnieć trzeba jeszcze o tem, że ceny za dziennik nie można podnosić co tydzień lub nawet codziennie, podobnie jak za każdy inny towar, lecz cena gazety musi pozostać przynajmniej przez miesiąc na tej samej wysokości. Tem samem wydawnictwo ponosi wskutek tego wielkie straty przez spadek marki i różne inne kombinacje. Pozatem odsprzedawcy każdej gazety otrzymywać muszą odpowiedni rabat, który zmniejsza jeszcze więcej kwotę, jaką otrzymuje wydawnictwo ze sprzedaży swego dziennika.

Tym sposobem wydawnictwa polskie walczyć muszą z największemi trudnościami. Dzienniki polskie są jeszcze stosunkowo najtańszym towarem w Polsce i najtańsze wogóle wśród dzienników różnych krajów Europy. W Wiedniu np. dziennik niedawno jeszcze kosztował już 1 200—1 500 koron, co przed kilku tygodniami wynosiło 600—700 marek.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach deficyt każdego wydawnictwa rośnie w przerażający sposób i nie widzi się narazie sposobu do wybrnięcia z tej ciężkiej sytuacji. Szukać tego sposobu w podniesieniu cen dzienników do poziomu odpowiadającego kosztom, to znaczy do cen 2—3 razy wyższych, niż obecnie — prasa polska nie może i nie chce, widząc ogólne zubożenie szerokich warstw naszego społeczeństwa. Jeżeli zaś pod naciskiem trudnych warunków i straszliwej drożyzny papieru, wydawnictwa ratując się przed ruiną podnieść będą zmuszone nieproporcjonalnie dzisiejsze ceny gazet, to czytelnictwo zmniejszy się jeszcze więcej, i jeżeli zaś zawieszą wydawanie gazet, książek itp. to czytelnictwu polskiemu grozi już zupełna ruina.

Możliwości te powinny raz nareszcie otworzyć oczy naszemu rządowi, który niezwłocznie przyjść powinien prasie polskiej z pomocą, uznając jej państwową i kulturalną doniosłość. Tymczasem rząd działa wprost w przeciwnym kierunku.

Przez nałożenie wyższego cła na papier zagraniczny — o czem doniosły niedawno dzienniki — rząd pragnie widocznie znieść i zabić w zarodku wszelką konkurencję dla wytwórców papieru krajowego, którzy dzięki specjalnemu popieraniu ich interesów przez czynniki miarodajne dążą znów pełną siłą do wielkich zysków a temsamem do zabicia wydawnictw dzienników polskich i czytelnictwa wogóle.

Rząd powinien raczej przeszkodzić nadmiern. bogaceniu się fabryk papieru i dążyć wszelk. siłami do obniżenia cen papieru krajowego, przez co nastąpiłaby konkurencja dla papieru importowanego, a wydawnictwom i całej prasie polskiej umożliwionoby pracę na pożytek społeczeństwa i kultury polskiej,

Niestety jednak koła miarodajne nie zdają sobie sprawy z katastrofalnej sytuacji w jakiej znajduje się prasa polska. Ustawiczne podwyżki cen papieru przez mylną politykę rządu w tej dziedzinie wpływają bowiem bezwzględnie na podwyżki cen prenumeraty, co znowu wpływa na zmniejszanie się czytelnictwa.

Podobny okres katastrofy, wskutek nieopatrznej taktyki kół miarodajnych przechodziły także pisma niemieckie, z których kilkaset mniej odpornych przestało już istnieć. To samo grozi i Polsce, jeżeli rząd nie zapobiegnie zawczasu podobnej katastrofie.

A przecież mamy w Polsce bardzo wiele mniejszych pism, z których każde reprezentuje jakiś odłam polskiej myśli politycznej i których brak zubożyłby wielce nasz dorobek w tej dziedzinie. A cały szereg tych mniejszych dzienników politycznych nie subwencjonowanych wcale przez rząd lub zasobne w fundusze partje polityczne, musiałyby w pierwszym rzędzie uledz zbliżającej się katastrofie.

Rząd, który nie pomyśli, dopóki czas jeszcze o ratunku dla zanikającej powoli kultury umysłowej wśród narodu, wystawi sobie smutne świadectwo i przejdzie do historji z piętnem zarzutu na czole, że dopuścił do zagłady czytelnictwa polskiego. L. Ł.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Niedziela **Wielkanoc.** Wschód słońca 5.39 zachód 6.31 **Wschód księżyca** 6.38 zachód 5.41.

ŻYCZENIA SERDECZNE „WESOŁEGO ALLELUJA“ PRZESYŁA CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM PISMA NASZEGO REDAKCJA.

—** **TABELE SKŁADEK I ŚWIADCZEŃ Kasy Chorych miasta Grudziądza są do nabycia w biurze Kasy Chorych w cenie po 400 mk.**

—** TEATR MIEJSKI. Ponieważ z licznych stron społeczeństwa dochodzą skargi, że publiczność spóźniająca się na widowiska, przeszkadza nastrojowi mającemu panować w sali w czasie gry artystów, dyrekcja postanowiła kategorycznie od 1-go święta wielkanocnego począwszy zamykać salę tuż po podniesieniu się kurtyny.

—** REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO. **W czwartek, piątek i sobotę widowiska zawieszono.**

W 1-sze **święto wielkanocne** wieczorem o godzinie 8-mej „**Czysty Interes**“, komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

W 2-gie **święto wielkanocne** po południu o godzinie 3 i pół „**Urwis**“, komedja w 3 aktach Katerwy. Ceny miejsc do **połowy zniżone**. Wieczorem o godzinie 8-mej „**Kontroler Wagonów Sypialnych**“, farsa w 3 aktach, Bissona.

We wtorek, dnia 3-go kwietnia wieczorem o godzinie 8-mej przedstawienie popularne po raz ostatni „**Panienka z Okienka**“, sztuka w 7 obrazach Czesława Kędzierskiego.

Sprzedaż biletów czynna u p. Wawrzyniaka, Plac 23-go Stycznia 29, skład cygar.

—** BIESIADA ARTYSTYCZNA. Już zaledwie parę dni dzieli nas od wspaniałego wieczoru artystycznego, jakim obdarzy nas znakomita śpiewaczka scen zagranicznych HALINA CZARLIŃSKA. Wielka artystka, rodem z Pomorza, wystąpi w sali Teatru Miejskiego dnia 6 kwietnia, tj. w piątek, z ramienia ruchliwej „Imprezy artystycznej“, na dobro której należy zapisać organizowanie pierwszorzędnych koncertów, stojących na wysokim poziomie artystycznym. Nie wątpimy, że zarówno nazwisko sławnej koncertantki, jak niemniej wykwintny i pełen smaku dobór bogatego programu, zapowiedzianego wieczoru ściągną w dniu tym do świątyni żywego słowa polskiego tłumy muzykalnej publiczności, która udziałem swym zadokumentuje o zrozumieniu tych wszystkich walorów artystycznych, jakie daje czysta, prawdziwie wielka sztuka.

—** **WYBORY DO IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.** Kupiectwu i przemysłowi zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie w ważnej sprawie wyborów do izby przemysłowo-handlowej.

—** **Z TRADYCJI WIELKOTYGODNIOWYCH.** Złożenie do grobu Najświętszego Sakramentu odbyło się w Wielki Piątek w kościele farnym z całą uroczystością. Na nabożeństwo pasyjne, jakie odbyło się po południu przybyła niezliczona liczba wiernych.

Grób Chrystusa w kościele farnym i innych kościołach, pięknie przybrany i oświetlony odwiedzany jest nieustannie przez liczne rzesze wiernych.

Dzisiaj w sobotę o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w kościele farnym „święcenie“ darów Bożych, rezurekcja w kościele garnizonowym odbędzie się dzisiaj o godzinie 7-mej wieczorem, w kościele farnym w niedzielę o godzinie 6-tej rano.

—** **UROCZYSTOŚĆ SADZENIA DRZEWEK** zainicjował w naszem mieście znany przeciwnik ogrodnika miejskiego p. Wodwuda, p. inż. Dziedziul. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę o godzinie 5-tej po południu w parku miejskim, obok restauracji. Jak się dowiadujemy program uroczystości obejmujący szereg niespodzianek ze strony zwolenników p. inż. Dziedziula, urozmaici koncert orkiestry pułku ułanów którzy w dniach najbliższych zjeżdżają na stałe do Grudziądza.

—** **WILK W MIEŚCIE.** Niezwykły dotychczas wypadek zdarzył się w naszym mieście. Otóż jednej z ostatniej nocy przybłąkał się — niewiadomo skąd — wilk do miasta. Przedwczoraj wieczorem około godziny 10 i pół na wzgórzu przy koszarach Jagiełły spostrzegło go po raz wtóry kilku obywateli mieszkających przy ulicy Nadgórnej. Po przeszło półgodzinnej wędrówce zgłodniałe widocznie zwierze wpadło do koszar Władysława Jagiełły i wyjąc schroniło się do łaźni koszarowej, która w tym czasie prawdopodobnie była otwartą. Niepospolite zwierzę — wilka oglądać można jeszcze do jutra niedzieli, ponieważ postanowiono go zabić.

Jak nas w ostatniej chwili informują, człowiek, który wilka przychwycił, chce go oswoić i na własność zatrzymać. W imię bezpieczeństwa obywatelstwa powinna tu policja wkroczyć i zarządzić natychmiastowe zabicie dzikiego zwierza, które ulokowane jest w łaźni koszar Wł. Jagiełły.

—** **TANIE MIĘSO ALE ... W TORUNIU.** Jak donosi „Słowo Pomorskie“, nabyć można w Toruniu tanie mięso w rzeźni miejskiej, dokąd codziennie spieszą już gromadki kobiet. Mięso coprawda nie najprzedniejszej jakości jest przeciętnie o 2000 marek na funcie tańsze. Cielęcinę, której cena w składach rzeźnickich wynosi 3 500 marek w rzeźni nabyć można po 1 500 marek. Ze względu na mniej zamożną ludność jest to rzeczywiście przedsięwzięcie godne uznania. O ile spora ilość gospodyń korzystać będzie z tego taniego mięsa, nie jest wykluczone, iż w przyszłych dniach i w składach rzeźnickich zniżka cen nastąpi.

Szkoda tylko, że u nas w Grudziądzu Magistrat nie wystara się o tanie mięso dla ludności.

—** **O ZABEZPIECZENIE BYTU OFICERÓW I SZEREGOWYCH Z ROCZNIKÓW 1897, 1896 i 1895.** Wojewoda pomorski przypomina, że pracodawcom tak po miastach jak i w rolnictwie nie wolno odprawiać oficerów i szeregowych z roczników 1897, 1896 i 1895, zaciąganych na 8-tygodniowe ćwiczenie wojskowe. Wójtowie, sołtysi i naczelnicy gmin winni się zajmować losem rodzin swych żywicieli nieobecnych.

—** **BACZNOŚĆ PSZCZELARZE!** W dniu 3-go kwietnia odbędzie się Zjazd Związku Towarzystw Pszczelniczych na Pomorze, na sali Bazaru przy ulicy Moniuszki, o godzinie 10-tej przed południem. Ponieważ porządek dzienny jest bardzo obszerny i ważny, uprasza się o liczny udział.

—** **NIEZAMĄCONY NICZEM SPOKÓJ W TELEFONACH GRUDZIĄDZKICH** panować będzie w pierwsze święto, ponieważ, jak nas zapewnia naczelnik, w dniu tym nie będą przeszkadzać pp. telefonistki, które otrzymały na cały dzień urlop świąteczny, celem nabrania sił do dalszego przeszkadzania.

—** **MIEJSCOWY ODDZIAŁ P. K. K. P.** — Jak nas zapewniają z miarodajnego źródła — będzie miał otwarty dział wekslowy w niedzielę między godziną 9—12 w południe a to celem dogodzenia klijenteli, której onegdai zamknął drzwi przed nosem.

—** **ILE KARY PŁACI PASAŻER ZATRZYMUJĄCY POCIĄG BEZ WAŻNEJ PRZYCZYNY.** Za samowolne zatrzymanie pociągu za pomocą hamulca niebezpieczeństwa pasażer — według rozporządzenia władz kolejowych — **płaci tylko** 10 000 marek kary.

Tak w obecnym czasie niska kwota **bynajmniej nie** odstrasza osób, które stać na każdy żarcik.

Bywały już wypadki, że podochocony jegomość powracający z powiatowego miasta zatrzymał tuż obok swego domostwa pociąg osobowy lub pospieszny i zapłaciwszy 10 000 marek kary, w przekonaniu, że zrobił doskonały interes z rozpromienionem obliczem powędrował do swej zagrody. Rzeczywiście, interes ten popłaca, oszczędzony czas, furmanka itd. przedstawiają większą wartość niż owe 10 000 marek.

Ze względu na utrzymanie sprężystej komunikacji i zaoszczędzenie grosza publicznego koniecznem byłoby natychmiastowe podniesienie tej stawki co najmniej 10 krotnie.

„Suwerenowi Wyzwolenia“ — o którego pijackiej awanturze w czwartkowym numerze „Głosu“ pisaliśmy — powyższe do pamiętnika. „Postępowych ludzi“ a la poseł Hałko z Wyzwolenia, zatrzymujących pociągi należałoby koniecznie o tem pouczyć.

—** **Z NAD POGRANICZA PRUSKIEGO.** Krążą w okolicy Grudziądza uporczywe pogłoski, iż na stacji pogranicznej Gardeji brak należytej kontroli celnej i straży granicznej.

Zdarza się, że przyjezdny z braku widocznych i wpadających w oczy tablic, przekroczy mimowoli granicę. Nie sprawdziliśmy tych wiadom., sądzimy wszakże, że o ile istotnie

niema w Gardeji należyt. kontroli granicznej należałoby ją jak najrychlej urządzić.

—** ZAKAZ „DANZIGER ZEITUNG" NA TERENIE POLSKI. Władze polskie odebrały debit pocztowy w Polsce dziennikowi gdańskiemu „Danziger Zeitung", organowi wrogich Polsce żywiołów w Gdańsku, znanemu ze swych antypolskich wystąpień. Do zakazu przyczyniło się przedewszystkiem zamieszczenie w numerze 50 tego pisma artykułu p. t. „Wieder ein Zwischenfall", ubliżający w prostacki sposób polskiej sile zbrojnej.

Ofiary.

—** NA ŚWIĘCONKĘ DLA NAJBIEDNIEJSZYCH naszego miasta wpłynęło do naszej redakcji od pp. Leokadji Załachowskiej 20 000 marek, Zofji Załachowskiej 10 000 marek, Wandy Preissowej 20 000 marek, ppłk. Dobrowolskiego 5 000 marek, major-lek. Marzinka 10 000 marek, J. B. 5 000 marek. Nasierowscy 30 000 marek, Henia Winiarski 20 000 marek, Erdmański 20 000 marek, Aniela G. 1 000 marek, Jadwiga Kotwicka 5 000 marek.

Razem zebraliśmy na święcone dla ubogich przez 3 dni 491 000 marek. Sumę tę stawiliśmy w połowie do dyspozycji p. wiceprezydentowi Krobskiemu, w połowie p. Ruchniewiczowej.

—** ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH J. Włodkowie składają 20 000 marek na święcone dla najbiedniejszych.

—** NA BIEDNYCH (ŚWIĘCONE) MIASTA GRUDZIĄDZA złożyła firma Marchlewski i Zawacki w Administracji „Głosu Pomorskiego" 100 000 marek.

—** PRACOWNICY GRUDZIĄDZKIEGO ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNEGO OTTO HERING przysyłają sumę 73 600 marek jako dar dla istniejącej w Grudziądzu taniej kuchni.

—** W DALSZYM CIĄGU NA RZECZ CZERWONEGO KRZYŻA złożyli: Pani Tadeuszowa Marchlewska 300 papierosów dla chorego żołnierza, sąd wojskowy O. K. VIII 37 500 marek, p. sędzina Bernecka 5 000 marek, p. Jadwiga Schmidtowa 5 000 marek. Ofiarodawcom „Bóg zapłać"!

—** NA SIEROCINIEC W TUSZEWIE złożył p. major-lek. Marzinek 10 000 marek.

—** NA SIEROCIŃCE złożył N. N. 10 000 marek.

—** NA ŚWIĘCONKĘ DLA CHOREGO ŻOŁNIERZA złożył p. D. Klimek 30 000 marek, red. Pałędzki 5 000 marek w miejsce życzeń świątecznych.

—** NA INWALIDÓW WOJENNYCH złożył N. N. 20 tysięcy marek.

—** NA WDOWY I SIEROTY PO INWALIDACH WOJENNYCH 30 000 marek od H. S.

Z Pomorza.

OSIE pow. świecki. (Solidarność przy wyborach do Rady gminnej). Wybory do Rady gminnej nie odbyły się wcale, gdyż między partjami nastąpiło porozumienie. Partia obywatelska zyskała 12, N. P. R. 7, a Niemcy 2 kandydatów.

—** TORUŃ. (Manewry wiosenne). Toruński pułk ułanów nie pódzie jak twierdziły pogłoski na stałe do Grudziądza, lecz w celu wzięcia udziału w manewrach wiosennych wyruszy w dniach najbliższych do Grupy około Grudziądza. W Toruniu garnizujący pułk piechoty przestrzeń do Grupy odbędzie pieszo. Na wspomnianym olbrzymim terenie, na którym już za czasów pruskich odbywały się ćwiczenia wojskowe, ćwiczyć będą po świętach wszystkie wojska stacjonowane w zachodniej Polsce.

—** BRODNICA. (Niemcy w komisji podatkowej). Do komisji podatkowej w okręgu Wrocki pow. brodnicki należą jeszcze dzisiaj Niemcy hakatyści jak to: pp. Diener, z Wrock i Schulz z Małek. Nie rozumieją oni po polsku, dlatego nie mogą się z Polakami porozumieć, stąd też podatki niesprawiedliwie są nałożone. Właściwie zapytać się trzeba, jakiem prawem ci panowie do tej komisji należą, bo chyba dosyć jest swoich, którzyby mogli i winni do tej komisji należeć.

—** KOŚCIERZYNA. (Przed przyjazdem Prezydenta Rzeczypospolitej). Prezydent Państwa Wojciechowski zawita w swej podróży na Pomorzu także do Kościerzyny. Wybrano już komisję, która zajmuje się przygotowaniem jego przyjęcia. Odwiedzi w kościerzynie starostwo, seminarjum nauczycielskie, zakład Najśw. Panny Marji i inne urzędy.

(Kapela seminaryjna). Seminarzyści tutejsi utworzyli osobną kapelę z smyczkowymi i dętymi instrumentami. Rząd wyłożył ze swych funduszów 5 miljonów marek zapomogi.

Z całej Polski.

—** INOWROCŁAW. (Dzieciobójczyni). Tutejsza Izba karna skazała niejaką T. z Gniewkowa na sześć tygodni aresztu za zamordowanie swego nieślubnego dziecka.

—** JANIKOWO. (Wypadek lotniczy). W zeszłą niedzielę wylądował przymusowo na tutejszych polach samolot wojskowy, przyczem aparat uległ pewnemu uszkodzeniu. Obaj lotnicy natomiast uszli cało. Świadkami tego wypadku byli ludzie, spieszący w tym czasie licznie do kościoła, wszystkich zaś dziwiło, dlaczego lotnicy po wyskoczeniu z samolotu, który był utknął w rowie, dali do niego kilka strzałów, oraz że pozostawili oni aparat przez resztę dnia na polu bez żadnego dozoru, podczas gdy sami udali się do pobliskiego dworu.

—** GNIEZNO. (Niezwykły klient). Ubiegłego poniedziałku zdarzył się na ulicy Trzemeszeńskiej niezwykły wypadek. Oto koń zaprzęgnięty do wozu piekarskiego spiozył się; skręciwszy nieco z utartej drogi wpadł do mieszczącego się w suterenach warsztatu szewskiego. Dyszle roztrzaskały się, a koń znikł zupełnie z oczu tłumu, który zwabiony hałasem zoromadził się dość licznie na miejscu wypadku.

Zajście to wywołało powszechną wesołość; najmniej pewnie cieszył się właściciel warsztatu, który oczekiwał zgoła innych klientów.

—** POZNAŃ. (Z kroniki samobójstw). Nieszczęśliwa miłość popchnęła Stefana Z. do samobójstwa. Zażył on truciznę wraz z swą towarzyszką w mieszkaniu jej ostatniej przy ulicy Żupańskiego 13. Denat zmarł; kobiecie nie grozi utrata życia.

Na strychu domu przy ulicy Podgórnej 15 powiesił się obuwnik B. Przyczyna desperackiego czynu nieznana.

—** WARSZAWA. (Tragedja w hotelu „Bristol"). 20-letni Ludwik Kamiński w celu samobójczym podciął sobie gardło nożem rzeźniczym w kuchni hotelu „Bristol". Po opatrunku, lekarz Pogotowia przewiózł desperata do szpitala św. Rocha. Przyczyna rozpaczliwego kroku — utrata pracy u rzeźnika w kuchni hotelu i przeniesienie do innego mniej popłatnego zajęcia.

—** LWOW. (Skutki uwolnienia). Wypuszczona z więzienia uczestniczka kongresu świętojursko-bolszewickiego dr. Grosserowa przebywa we Lwowie i z wielkim sprytem przystąpiła już do organizowania Związku Proletarjatu Miast i Wsi we Lwowie.

(Fałszywe banknoty). Fałszywe banknoty 50-tysięczne, pojawiły się we Lwowie w znacznej ilości, a tutejszy oddział P. K. K. P. ma wydać specjalne ostrzeżenie do publiczności.

—** ZE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI. (Szał pijacki). W ostatnich czasach kilkadziesiąt wsi w Zachodniej Małopolsce między miastami Pilznem, Brzostkiem i Wielowolem popadło w szał pijacki. Władze policyjne wykryły tam kilka kompletnie urządzonych fabryczek spirytusu, które prowadzą tamtejsi chłopi, masami przerabiając zboże i ziemniaki na wódkę. Głównem ogniskiem pijackiem są wsie Siedliska i Gorzejów.

—** Z KRESÓW WSCHODNICH. (Zabójstwo 9 osób). W kolonji Nowe Lutomicze, gm. Boremi, w pobliżu Dubna, dokonano morderstwa na osobie D. Demosiuka, żony jego Serafinie, dzieciach Uljanie, Ewie, Annie, na bracie Demsiuka, Antonim, matce Teodorze, oraz na dwóch zamiejscowych żydach z Łucka, jednego lat 26, drugiego lat 18. Cel morderstwa nieustalony.

Reklama.

Szkolnictwo.

ratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego podaje do wiadomości zainteresowanych, że eksterniści, pragnący przystąpić do egzaminu dojrzałości w terminie letnim, powinni do dnia 15 kwietnia br. wnieść podanie do Dyrekcji gimnazjum odpowiedniego typu, w którem chcą zdawać egzamin.

Do podania, w którem należy wymienić typ, podług którego eksternista zamierza zdawać egzamin, należy dołączyć: 1. Życiorys z opisem przebiegu studjów, 2. Spis lektur z przedmiotów językowych, 3. Metrykę urodzenia, 4. Ostatnie świadectwo szkolne, 5. Dokument identyczności, zaopatrzony w fotografję, 6. Świadectwo moralności, oraz 7. Kwit Kasy Skarbowej na opłaconą taksę za egzamin w kwocie 30 000 marek polskich. Ścisła data rozpoczęcia egzaminów będzie ogłoszona później.

Kuratorjum zastrzega sobie prawo przydzielania kandydatów do odpowiednich zakładów.

Toruń, dnia 27-go marca 1923 r.

(—) Dr. Riemer, kurator.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Nowa taryfa pocztowa.

Ważna od 1 kwietnia 1923 r.

Listy zwykłe: a) obrót miejscowy do wagi 250 gr. 500 mk., b) obrót zamiejscowy do wagi 20 gr. 500 mk., ponad 20 gr. do 250 gr. 1 000 mk., urzędowe ponad 20 gr. do 2 000 gr. 1 000 mk.

Karty pocztowe: a) pojedyńcze 300 mk., b) z odpowiedzią 600 mk.

Druki zwykłe: do wagi 50 gr. 100 mk., do wagi 100 gr. 200 mk., do wagi 200 gr. 500 mk., do wagi 500 gr. 800 mk., do wagi 1000 gr. 1000 mk. urzędowe ponad 1000 gr. do 2000 gr. 1000 mk.

Papiery handlowe i próbki towarowe do wagi 250 gr. 500 mk., do wagi 500 gr. 800 mk., do wagi 1000 gr. 1000 mk.

Za doręczenie pospieszne listów, paczek, przekazów itd. 2000 mk. — Należytość za wniesienie reklamacji 500 mk.

Przekazy: Należytość manipulacyjna 300 mk., za każde 10 000 mk. — 50 mk.

Zwrotne poświadczenie odbioru (recepis zwrotny): przy nadaniu 500 mk., po nadaniu 1000 marek.

Listy wartościowe: zamknięte (opieczętowane przez nad.): a) należytość za zwykły list do 20 gr. 500 mk., do 250 gr. 1000 mk., urzędowe ponad 20 do 2000 gr. 1000 mk.: b) Należytość za polecenie 1000 mk.; c) Należytość od deklarowanej wartości za każde 10 000 mk. lub część tychże 50 mk.

Paczki: do wagi 1 kg. 1000 mk., do wagi 5 kg. 5 000 mk., do wagi 10 kgr. 10 000 mk., do wagi 15 000 kg. 15 000 mk.; do wagi 20 kg. 25 000 mk. Za paczki ochronne pobiera się należytość od wagi w podwójnej wysokości. Przy paczkach ponad 50 000 mk. wart. dodatkowa należytość manip. od każdej paczki 2000 mk.

Za doręczenie w miejscowym okręgu doręczeń gdzie ten rodzaj służby już zaprowadzono: a) listów wart. przekazów poczt. i przekaz. P. K. O. z pieniędzmi do 100 000 mk. — 250 mk., do 300 000 marek — 1000 mk., do 500 000 mk. — 2 000 marek.

Za doręczenie paczek: do 5 klg. II kl. miejsc. 800 mk., III kl. 400 mk., do 10 klg. II kl. miejsc. 1200 mk, III kl. 800 mk., do 15 klg. II. kl. miejsc. 1600 mk., III kl. 1200 mk., do 20 klg. II kl. miejsc. 2000 mk., III kl. 1600 marek.

Taryfa telegraficzna wewnętrzna. 1) Za telegramy zamiejscowe i miejscowe państwowe i prywatne zwykłe: opłata od wyrazu 500 mk., najmniej jednak 5 000 mk., 2) Za telegramy zamiejscowe prywatne „d" opłata od wyrazu 1 500 mk., najmniej jednak 15 000 mk. Należytość za blankiet nadawczy 100 mk. 3) Za telegramy prasowe: opłata od wyrazu o 50 proc. niższa od opłaty za telegram zwykły t. zn. od wyrazu 250 mk. Za telegramy o kilku adresach T. M. x., a) za odpis każdych 100 wyrazów lub część tychże telegramu zwykłego 1 000 marek; b) za odpis każdych 100 wyrazów lub część tychże telegramu pilnego 2 000 mk. Telegraficzne doniesienie Xpt. jako przedpłatę na koszta doręczenia umyślnym posłańcom do wszystkich miejscowości 10 000 mk. Za nadanie lub odebranie telegr. za pomocą telefonu przez abonentów telefon. za każde 100 słów lub część tychże 800 mk. Za pokwitowanie nadania telegramu prywatnego 400 mk. Za wydanie uwierzytelnionego odpisu telegramu nadanego lub nadeszłego od stu słów 1000 mk. Za cofnięcie telegramu jeszcze nie odtelegrafowanego 1000 mk. Za telegramy nadane na rachunek złożonej zaliczki opłata dodatkowa od każd. telegramu 400 marek.

Taryfa telefoniczna: Opłatę za jednostkę 3 min. rozmowy międzymiastowej wynosi na odległość do 25 klm. po 2 000 mk., na odległość 50 klm. po 4000 mk., na odległość 100 klm. po 6000 mk., i za każde dalsze 100 klm. 2000 mk. Za rozmowy miejscowe prowadzone z publicznych mównic za każde 3 minuty 500 mk.

Zagraniczna taryfa. Listy zwykłe: a) do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do wagi 20 gr. 800 mk., za każde dalsze 20 gr. 500 mk.

Do innych krajów do wagi 20 gr. 1000 mk., za każde dalsze 20 gr. 500 mk.

Karty pocztowe: a) do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier za kartkę pojedyńczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 450 mk.

Do innych krajów za kartkę pojedyńczą lub za każdą z obu części kartki z opłaconą odpowiedzią 600 mk.

Druki zwykłe i czasopisma: Za każde 50 gramów 200 mk., Dla wzajemnego ruchu czasopism między Polską a Czechosłowacją i Węgrami obowiązują taryfy wewnętrzne.

Papiery handlowe: za każde 50 gramów 200 mk. najmniej jednak 1 000 mk.

Próbki towarów: za każde 50 gramów 200 m., najmniej jednak 400 mk. — Zwrotne poświadczenie odbioru na przesyłkę poleconą: przy nadaniu 1000 mk., po nadaniu 2000 mk.

Polecenie przesyłek listowych 1000 mk.,

Należytość za doręczenie pospieszne (express) 2000 mk. Reklamacja przesyłek zwykłych lub poleconych 2000 marek.

KOMUNIKACJA.

— **Uruchomienie komunikacji lotniczej Warszawa—Paryż i Warszawa—Bukareszt.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje: Pocztowa komunikacja lotnicza Warszawa—Praga—Strasburg—Paryż oraz Warszawa—Praga—Wiedeń—Bukareszt odbywać się będzie od 1-go kwietnia br. codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, w których pocztowe urzędy nadawcze są nieczynne.

Kontrola rządu.

— **Kontrola nad kosztami produkcji.** Rząd zamierza wnieść w najbliższym czasie do Sejmu projekt noweli do ustawy o walce z lichwą, przewidujący kontrolę Rządu nad kosztami produkcji. Nowela powyższa opracowana została przez ministerjum handlu i przemysłu. Przyjęcie powyższej ustawy przez izby prawodawcze posiadać będzie ogromne znaczenie dla walki z drożyzną, albowiem pozwoli nadzwyczajnemu komisarzowi zwalczania drożyzny skłonić przemysłowców niektórych do obniżenia swych wygórowanych zysków i wyrzeczenia się pewnej części swych dochodów na rzecz ludności.

— **Kontrola nad młynami.** Ministerjum skarbu przekazało nadzwyczajnemu komisarjatowi zwalczania drożyzny nadzór nad młynami, korzystającymi z kredytów rządowych. Nadzór ten wykonywali dotąd specjalni kontrolerzy. Nadzwyczajny komisarjat zastanawia się obecnie nad sposobem wykonywania nadzoru nad powyższymi kontrolerami.

SPRAWY PIENIĘŻNE

— **Tylko złoto może być podstawą waluty.** Międzynarodowy kongres Izb handlowych w Rzymie uchwalił między innemi, że podstawą waluty winno być złoto. Wypowiedziano się dalej za koniecznością określenia sposobu osiągnięcia równowagi ekonomicznej i udzielenia pomocy słabszym finansowo państwom.

— **Złote bony skarbowe.** Ministerjum skarbu upoważnione zostało do wypuszczenia 6-miesięcznych bonów złotowych na ogólną sumę 50 miljonów złotych.

Pierwsza serja tych bonów wypuszczona będzie 1-go kwietnia, bony tej serji spłacane będą 1 października. Procenty od bonów będą wypłacane z góry przez potrącenie od sumy imiennej bonów, a więc za 10-złotowy bon, nabyty np. 1 kwietnia rb., nabywca płacić nie będzie 10 złotych, lecz mniej o tyle, ile wynosi 6 proc. w stosunku 6 miesięcy czyli 9 złotych 70 groszy.

Bony będzie narazie sprzedawać Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wraz z Oddziałami, oraz Pocztowa Kasa Oszczędności i jej Oddziały po kursie, ogłaszanym przez ministra skarbu w „Monitorze Polskim".

W terminie płatności bony będą spłacone w markach polskich podług przeciętnego kursu franka szwajcarskiego na giełdach krajowych między 12 a 17 września, przyczem przyjmuje się, że złoty równy jest frankowi szwajcarskiemu.

Przed terminem płatności złote bony będą przyjmowane przy uiszczaniu podatków.



Korzystaj

z wielkiej wyprzedaży!

W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się że najtańszem źródłem zakupu towarów jest

„Warszawska Konkurencja"

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne ubrania męskie, kostjumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, po pełnej szerokości we wszystkich kolorach. Cena za 3 metry gat. „A" mk. 75000, gat. „B" 120000, gat. „C" 16.000. gat. „D" 195000, gat. „E" 225000 mk. Na żądanie klijenta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę spodnie, kieszenie i do rękawów po mk. 50000 wyższy gatunek 60000 i 75000 mk.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston „a" 60000 mk. za metr, „b" 75000, „c" 90000, „d" 1:0000, „e" 150000 mk. za metr.

Na letnie ubrania polecamy na modniejsze towary po nader przystępnych cenach: gatunek I 65000 mk. za metr, gatunek II 80000, gatunek III 95000, gatunek IV 115000 mk. za metr

Resztki na palta jesienne i zimowe.

Gatunek I 60000 mk. za metr, gatunek II 75000, gatunek III 90000, gatunek IV 110000 mk. za metr.

Resztki na palta są to materjały na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe. Ulster i Velour we wszystkich kolorach, po lewej stronie kraty zastępujące podszewkę.

Resztki na kupony spodniowe.

Czysto weln. czarne tło w białe paski do ubrań wizyt. po 35000 mk. czysto kamgarnowe po 60000 i po 82000 mk. czysto kamgarnowe po 100000 i po 120000 mk.

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różnych kolorach po 28000 i 30000 za metr.

Gotowe ubiory.

Ubrania gotowe z dobrego modnego materjału we wszystkich kolorach po mk. 175000, 225000, 280000 i 450000.

Palta jesionki z dobrych materjałów we wszystkich kolorach po mk. 225000, 300000 i 50000 mk.

Sportowe ubrania po mk. 175000 i 225000.

Spodnie gotowe gładkie w paski lub kraciaste z pierwszorzędnych materjałów po 60000, 80000 i 100000 mk.

Spodnie wizytowe czarne tło w białe paski po mk 90000, 120000, 150000, i 180000

Suknie jedwabne trykotynowe z najlepszej jedwabnej trykotiny z haftami lub bez po mk. 120000.

Suknie szewiotowe ostatniej mody uszyte, podług najnowszych fasonów we wszystkich kolorach po mk. 90000, 120000 i 150000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

Bez wszelkiego ryzyka!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

Do Warszawskiego Składu Fabrycznego „Warszawska Konkurencja"

Sp. z o. o

Warszawa, ul. Zielna 51, róg Królewskiej.

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o odwiedzanie naszego składu i osobiste przekonanie się co do warunków towaru i cen. Od naszych klijentów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. [475]

Pomorskie Towarzystwo Elektrotechniczne „SINUS"

Spółka zap. z ogr. odpow.

Grudziądz, Spichrzowa nr. 16 — Telefon 547

W specjalnie rozbudowanym oddziale reparacyjnym

wykonywa

naprawę i przebudowę prądnic, transformatorów, liczników, przewijanie ankrów etc.

Siano - słoma!

Kupię każdą ilość

SIANA I SŁOMY

w stanie prasowanym lub luźnym przy ewent. odbiorze z miejsca.

Odbiór od dostawców z własną zwózką codziennie od 8-mej do 4-tej **w Tarpnie** (Minowiec).

Paweł Witkowski, Grudziądz

Plac 23-go Stycznia 4/5. :-: **Telefon 352 i 28.** 2766

Bank Powiatowy

Tel. 981. *Grudziądz* **Tel. 981.**

ul. Młyńska 21 (Starostwo)

przyjmuje depozyta pod korzystnymi warunkami i załatwia wszelkie transakcje bankowe

Za zobowiązania Banku odpowiada całkowicie powiat Grudziądz wiej. 3498

Niniejszem donosimy uprzejmie, iż z dniem dzisiejszym połączyliśmy nasze przedsiębiorstwa, fabrykacji sztucznych wód mineralnych i prowadzić będziemy pod firmą

„LIMONA" T. z o. p. Grudziądz Groblowa 14/16

Szan. Odbiorcom polecamy się nadal i kreślimy z poważaniem

Teofil Joachimczyk, [4756

Antoni Sarnowski,

Błażek Nast.: Leon Ruprecht.

Łaskawe zamówienia upraszamy skierować pod nr. telefonu 674 i 301. :-:

Wróblewski, Engler i Ska.

[4461]

ZIEMIOPŁODY

Telefon 71, 72. **BYDGOSZCZ** Śniadeckich 52a

Filje:

Gdańsk: Jopengasse 27, tel. 884. — **Królewska Huta:** Jagiellońska 5. tel. 504.

Zakupują i sprzedają wszelkie ziemiopłody, nasiona, zboża, kartofle i przetwory tychże.

Dostarczają wszelkie nawozy sztuczne, węgle, koks.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że powierzyliśmy

Główną Reprezentację

naszego Towarzystwa ubezpieczeń od **ognia** na **Grudziądz i okolice**

panu Leonardowi Weiss

w Grudziądzu, ul. Rządowa nr. 18, II.

Przyjmowanie ubezpieczeń od ognia jako też angażowanie dzielnych ajentów załatwia p. Weiss i prosimy się do niego z zaufaniem zwrócić.

Bazylejskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia

Jeneralna Reprezentacja

4767 **Poznań, ulica Skarbowa nr. 15.**



ŁATWA PRZEPRAWA

w czasie obecnej drożyzny, gdy gospodyni i pani domu używa do prania jedynie ekstraktu mydlanego „SAPONU" z marką ochronną „koszulką". Pranie bielizny wtenczas o połowę mniej kosztuje, nadto ochrania się bieliznę i oszczędza pracy, czasu i wydatku na opał. Żądajcie atem wszędzie „SAPONU" z marką ochronną „koszulką"

CHEM. FABR. „ERGASTA" C. NAGÓRSKI

STAROGARD (Pomorze).

Wełnę drzewną

od nr. 00 do nr. 5 z suchego — drzewa, jak i również —

skrzynie

części lub kompletnie zbijane, poleca korzystnie

Fritz Münchau

Fabryka skrzyń i wełny drzewnej

Starogard, Pomorze

Poszukuje się zastępców.

Każdą ilość 4516

szmat

kolorowych i jutowych

kupuje w wagonach. Oferty z ceną franko stacja załadowania upraszа

Władysław Lewandowski,

Fabryka tektury i papieru

Tczew-Pomorze.

Piegi plamy, wyrzuty

usuwa

BENEGNINA

znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery wyrobu Mg. Jana Stenzla

APTEKA POD ŁABĘDZIEM

Grudziądz, Rynek 20



Fabryka giętych krzeseł i wyrobów tapicerskich

»Buczyna«

Bydgoszcz [4207A

Sienkiewicza 15/16 Tel. 133

Doktór Czesław Górski

Choroby wewnętrzne i płucne

Przyjmuje [4717

od 9—1 i od 3—5

Groblowa 23, telef. 383.

Osiedliłem się

w GRUDZIĄDZU

ulica Rządowa 11

(obok sądu) [4659

Cz. Borowski

prakt. lekarz - dentysta

przyjmuje od 3—6.

Tel. 380 **Tel. 380.**

Naszej Szan. Klient. podajemy do wiadomości, że **p. Leonard Weiss nie jest przedstawicielem Towarz. naszego** i nie ma prawa do działania z naszego polecenia.

Poznański Bank Ubezpieczeń T. A.

Oddział Pomorski. [4746

Tel. 95. Pomorzanka Tel. 95.

3-go Maja nr. 30.

W drugie święto wielkanocne wieczorem

otwarcie sali tanecznej „Pomorzanka"

otwarta do godziny 2 w nocy.

Pierwszorzędna kuchnia oraz przekąski wyborowe, jako i napoje.

Kapela Meschkego.

O liczny udział upraszа

4739 **Gospodarz.**

„TIVOLI"

We wtorek, 3 kwietnia (trzecie święto) **wieczorem o godzinie 7** [4757

wielka zabawa taneczna



Filja Wybickiego 4 ***Grudziądz***

Szmechel i Rozner

firma chrześcijańska egzyst. 15 lat

Centrala Łódź

Piotrkowska 100 i 160

Przed zakupem garderoby prosimy nas odwiedzić. Skład nasz zaopatrzony jest w wielkim wyborze po tanich cenach:

Wszelkie towary na metry

Modne suknie damskie

Eleganckie palta damskie

Palta i garnitury męskie

Dziecinne garderoby [4619

!! Leki naturalne ziołowe !!

„Astmoza" skutecznie działająca przeciw astmie (duszycy).

„Lapifeloza" wypróbowany środek przeciw kamieniom żółciowym.

„Kapilozan" niezaw. środek przeciw wypadaniu włosów i grunt. niszczący łupież.

Spółka Akcyjna „PLANTA" Warszawa

Oddziały:

Poznań: ul. Stroma 24 Tel. 1248.

Toruń: ul. Mickiewicza 130—131. Telefon 1023 i 979.

Prosimy żądać w aptekach i drogerjach.

Do natychmiastowej dostawy oferuje:

PAPĘ dachową w 3 gat. do kle:enia dachów

lasmołę destylowaną

lepnik (Klebemasse)

Ceny bardzo korzystne

:-: bo własna fabryka :-:

tektury

i własna

destylacja smoły.

Władysław Lewandowski,

Fabryka papy dachowej

Tczew, (Pomorze). 4536

Dodatek Świąteczny

Wielkanoc 1923.

Wielkanoc w dawnej Polsce.

Może żadne ze świąt w roku nie obchodzono z taką uroczystością i staraniami, jak Wielkanoc w dawnej Polsce. Nietylko kościół ale i wszystkie stany brały w tem święcie żywy udział. Bawiono się zawsze szczerze a rozgłośnie. Boć i sama pora radosna, gdy śniegi topnieją, a wszystko poczyna się zielenić i kwitnąć, a i staropolska wesołość szlachecka z całem zadowoleniem korzystała z nadarzonej sposobności.

Domy polskich możnowładców i zamożniejszych z braci szlachty, prześcigiwały się w wystawnem i hojnem urządzeniu Święconego. Przechowały się z czasów tych dawnych ciekawe relacje. które pozwalają nam odtworzyć sobie choć w przybliżeniu całą świetność stołowej zastawy.

Około okrągłych stołów biesiadnych setki osób mogły się pomieścić. A na stołach moc ciast przeróżnego rodzaju, wśród których miały pierwszeństwo baby szafranowe, placki i mazurki i stosy pieczonego mięsiwa. Szynki wędzone, surowe i gotowane, szczególniej z dzików, wiodły rej; pieczenie z grubej zwierzyny, jak łosie, jelenie i sarnie, nie brakło ich zaś nigdy, bo pełne tego zwierza były zapadłe knieje, a dla zamiłowanej w łowach szlachty polskiej, zdobycz grubej zwierzyny nie była zbyt trudną.

O ile można polegać na niektórych relacjach z XVI. wieku, było to staropolskie święcone istotnie kunsztowne. Ustawiano na stole biesiadnym figurki z ciasta, nieraz bardzo zabawne. Więc np. Herod wyjmował kiełbasę z kieszeni Mahometowi, co miało być ucieszným epigramem na ich zwyczaj niejadania wieprzowiny.

Na środku ustawiono przepięknego baranka z masła naturalnej wielkości. o oczach wielce kosztownych, bo brylantowych. A dalej bańki srebrne, pozłociste z octem, oliwą i krużе wielkie starego miodu, na srebrnych tacach złoconych, obstawionych złoconemi czarami! Następnie srebrne łódeczki z konfektami wszelkich owoców i wino w gąsiorkach szklanych, lecz gładkiej roboty, a w srebrnych koszykach.

A kołacze! Niektóre miewały obwodu i 8 łokci nawet, a po brzegach jego stały figurki św. Apostołów, doskonale udane. Placki również przedstawiały różne zabawne sceny. Więc jeden miał w środku sadzawkę z białego miodu, a wyglądały z niej rybki i nimfy kąpiące, a Kupido strzelał do nich z łuku, ale „zamiast w serca, to im bezecnik, Panie odpuść, mierzył w śliczne pączki, które zasłaniały sobie od wstydu!“ W otwartości i afekcie odbywało się to święcone. Z czasem jednak wyrodziło się w pewien zbytni przepych, prawdziwie rozrzutny. I w XVII wieku opisy już znacznie pyszniejsze. Stały więc np. czter yprzeogromne dziki, jako symbol czterech pór roku, a każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, tj. szynki, kiełbasy· prosiątka. Kuchmistrz cudownej dokonywał sztuki w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało dalej 12 jeleni całkowicie pieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych rozmaitą zwierzyną, jak zające, cietrzewie, dropie i pazdury. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy.

Na około wznosiły się sążniste ciasta w liczbie 52, to jest tyle, ile tygodni w roku; przeróżne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystkie wysadzane bakalją. Za niemi było 365 babek, to jest tyle, ile jest dni w roku, a zdobione tak pięknie inskrypcjami i floreskami, że niejeden więcej patrzał i czytał, aniżeli jadł. Podobnie symbolicznie rozdzielano napoje. — A więc cztery puhary esemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana, 12 srebrnych konewek z winem po królu Zygmuncie, exemplum 12 miesięcy, 52 baryłek srebrnych z winem cypryjskiem, hiszpańskiem i włoskiem, in gratiam 52 tygodni, 365 gąsiorków z winem węgierskiem, więc tyle, ile dni w roku, a dla czeladzi dworskiej 8760 kwart miodu, robionego w Bezie, to jest tyle, ile godzin w roku.‘

W tem przepysznem Święconem Wielkiej Nocy było może wiele stron ujemnych, boć marnowało się wskutek tego nieraz ojcowiznę, a i zwada niejedna, wynikła przy ogólnem podnieceniu starym węgrzynem. Ale odgrywały też święta te niemałą role w życiu społecznem, gdyż przed spowiedzią wielkanocną, podług obyczajów ojców, zawzięci wrogowie nawet się godzili. Nikt bowiem z żalem w sercu, lub ukrytą nienawiścią nie śmiał się dzielić jajkiem święconem. W dziejach i podaniach życia domowego naszych przodków, znajdujemy wiele przykładów pięknych łaskawie udzielonego przebaczenia przy dzieleniu się święconem.

Dziś zmieniły się czasy. inne już dzisiejsze pokolenie. Upadł dawny zwyczaj, przekształciła się staropolska tradycja. I W i e l k a n o c też straciła swój dawny, patriarchalny wygląd. W swej pierwotnej postaci utrzymuje się jeszcze po bardzo nielicznych już dworkach staroszlacheckich na Podolu,. Wołyniu. Ukrainie i Litwie. Tam można dziś jeszcze spotkać, jeśli nie tak wystawne staropolske święcone, toć nieraz jeszcze pełne prawdziwie szczerej gościnności. — H· L.

Zwyczaje wielkanocne na wsi.

(Według wspomnień Z. Glogera).

Przedświt każdej wiosny jest dla wieśniaka początkiem nowego okresu jego życia, watkiem nowej nadziei. Choć śnieg z deszczem siecze jeszcze jak ogniem czerstwe jego policzki a wiatr przejmuje dreszczem do kolan,, jednakże każdy promień słońca kruszy pęta lodowe, które krępowały ziemię w jej martwocie, śpiewem skowronka dzwonią niebiosa nad polami i bocian klekoce nad strzecha obejmując swoje gniazdo i trawka kiełkuje w wilgotnej ziemi. zapowiadając błogosławioną wiosnę i lato.

Na czas ten przypadają wielkanocne święta obchodzone w Polsce uroczyście, szczególniej w latach dawniejszych i poprzedzane wielkiemi przygotowaniami·

Czyniono porządki w domach i przed domami, bielono izby i budynki gospodarskie. Na kilka dni przed świętami gospodynie krzątały się z zapałem przygotowując całe stosy szynek, kiełbas, pieczeni, wędlin, placków, bab. mazurków itp. smakołyków. Przyozdabiano mięsiwo esami floresami ze smalcu i wyciętemi kawałkami kolorowej galarety, pieczywo lukrowano ozdobnie a wszystko majono gałązkami zielonego barwiku. Nad ustawionemi na stole półmiskami panował krzyż obrośnięty jasno-zieloną, drobną gęstą rzerzuchą.

Gdy się dzisiaj czyta opis święconego na wsi, wydać się może dziwnem, kto był w stanie spożyć tyle przygotowanego jadła i zapasów? Otóż wiedzieć trzeba, że wówczas na stole dworskim utrzymywano połowę służby i czeladzi, a mianowicie wszystkich bezżennych i niezamężne, a każdy otrzymał święcone oddzielnie, składające się z wielkiego pszennego piergoa, placka i głębokiej misy naładowanej rozmaitem mięsiwem. Pamiętano także o święconem dla sierot we wsi i starych sług, dla ludzi bez ogniska domowego, kalek i podróżnych. Dostawali święcone włodarze, pasterze, stangret, stróż. ogrodnik itp. służba a także przybyli z gośćmi woźnice, bo przez dwa dni świąteczne prawie nie gotowano zwykłego obiadu, śniadania i wieczerzy. Był przytem zwyczaj przechowywania bab i mazurków aż do Zielonych Świąt.

Wszystko oczekiwało w Wielką Sobotę na przybycie proboszcza, który w dniu tym objeżdżał dwory. wioski i zaścianki, poświęcając swym parafianom dary Boże. Na wieść o przybyciu kapłana powstawał we wsi ruch niezwykły. Biegano z tą wiadomością od chaty do chaty. Z pod każdej strzechy wychylała się kobieta niosąc spiesznie do dworu kobiałkę z ciężarem, w biały, czysty szeroki z frendzlami ręcznik domowej roboty zawiniętym.

Następowała chwila uroczysta, tradycyjna. Przed starym gankiem na czterech słupach wspartym lub w sieni ustawiały wieśniaczki na ziemi swoje kobiałki w duże półkole i odkrywały z białych zasłon to, co do poświęcenia przyniosły. Były to wszystkie prawie podobne do święconego na dworze przedmioty. Jeno uboższe, skromniejsze i brakowało mazurków. W każdej kobiałce kraśniało kilka pięknych kolorowych jajek, w niektórych okolicach artystycznych nieraz pisanek (jajka specjalnym sposobem rysowane w różne kolorowe wzory), rozpierał się podłużny pieróg, taki sam jak dworskie, do boku jego tulił się ser śnieżnej białości, opasany wiankiem kiełbas, kawał wędzonki, chleb i sól do poświęcenia nieodzowna· U możniejszych pyszniła się babka żółta od krokoszu, pękata. bo zwykle upieczona w starym garnku, który przy wyjęciu ciasta musiano rozbijać i wyglądało ciekawie z pod ręcznika blade prosię z jajkiem lub chrzanem w zębach. Wszystko przybrane było zielonym barwnikiem i gruszewnikiem leśnym i roztaczało woń niezmiernie przyjemną dla tych którzy przez cały post wstrzymywali się od nabiału, okrasy wszelkiej i mięsa.

Gdy dano znać że już nikogo z wioski i czeladzi dworskiej nie braknie, postawiono w środku półkoła, przed gankiem, ceber z wodą studzienną. Wszyscy wychodzili na ganek z kapłanem ubranym w białą komżę, który przeczytawszy z książki modlitwę, wsypał szczyptę soli do cebra z wodą i podanem mu domowem kropidłem skrapiał a potem lud obecny i wszystkich, czyniących znak krzyża na sobie, ta sama ceremonja odbywała się potem w pokoju, w którym ustawione było święcone.

Teraz wszystek zebrany lud w przyniesione ze sobą flaszki czerpał skwapliwie z cebrą wodę święconą, która w każdym domu chowano do poświęcenia nowych mieszkań, budynków, dobytku i do chrztu niemowląt w nagłej potrzebie. Księdzu objeżdżającemu wstawiono do bryczki koszyk z babką lub plackiem. Resztę niewyczerpanej wody z cebra wlewano do studni.

W nocy starsi jechali do kościoła na rezurekcję, a dzieci pozostawały wdomu. Z kościoła całe obywatelstwo wstępowało do proboszcza, powinszować pasterzowi świąt Zmartwychwstania Pańskiego i podzielić się jajkiem święconem, a kolator zapraszał go do siebie na święcone w dniu pierwszym. Lud powracał ze świątyni rano do domów swoich, zacinając konie batem z powodu gorączkowego pośpiechu zakosztowania „święconki!“

Rano w pierwsze święto liczna gromada młodszych gospodarzy i parobków w ubiorach świątecznych przybywała do dworu winszować świąt i śpiewała potężnym chórem wesołą, piękną pieśń „Alleluja“, poczem częstowano winszujących święconem.

Młodzież wiejska urządziła sobie huśtawki, czasem „kobylicę, t. j. najprostszej budowy karusel, złożony z dwóch krzyżujących się barjer, osadzonych do kołowania na wysokim, pionowym słupie. Wszystko to zachowywano w każdej włosce do Zielonych Świąt, podczas których dla przyjaźniejszej pory roku lud zabawiał się nieraz weselej, niż na Wielkanoc.

Przez pierwszy i drugi dzień Wielkiejnocy ogień w domach wieśniaków był wszędzie zagaszony, bo nie gotowano tam żadnej strawy, posilając się tylko święconem rano, w południe i wieczorem, oraz krupnikiem z miodu i wódki. Tak samo było we dworze, z tą tylko różnicą, że zamiast krupniku podawano rano kawę lub herbatę, a przy święconem w południe w filiżankach barszcz rosół lub winną polewkę.

Wieczerza Pańska.

Był wieczór Paschy. W milczeniu głębokiem
Siedli napoje pożywać i jadła
Wieczernik szarym napełniał się mrokiem.

Półjasność zmierzchu, mglista i wybladła,
Na stół, białemi zasłany rańtuchy,
I na ich twarze łagodnie się kładła.

I cisza była a w tej ciszy głuchej
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy.

Wpośród rybitwów tych ubogich siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina
I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brzasków grała światłość złota
I myśl ogromna jakaś i jedyna. . . .

Z ich oczu serca patrzała prostota,
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli chleb żywota,
Iż byli jako ptaki leśne — prości! L. Rydel.

„Dyngus“.

Zwyczaje ludowe pięknie rozwinięte po wsiach i zapadłych prowincjach kraju naszego, zachowały się w miastach najczęściej tylko o zmienionej i skarłowaciałej swej formie, o ile w zupełności nie zaginęły. Ogólnie znany zwyczaj wzajemnego zlewania się wodą w drugi dzień świąt wielkanocnych, tak mało i nie zabawnie przedstawiający się w naszych miastach, praktykowany bywa po dziś dzień o wiele okazalej na wsi. Kilka ciekawych szczegółów, tyczących się tego zwyczaju zebrali Karłowicz i Matlakowski w mało, szerszemu ogółowi — znanem wydawnictwie stenograficznem „Wisła“ z r. 1891, z pośród których przytaczamy garść ważniejszych.

Zwyczaj oblewanego poniedziałku znany był w Polsce od niepamiętnych czasów pod ogólną nazwą dynga, dyngusa, dynguska, szmigusta, smagusta, wreszcie śmigusa. Najprawdopodobniej początek tego sięga jeszcze czasów przedchrześcijańskich, a stał on może wówczas w niewyjaśnionym dziś bliżej związku z ogólnie czczonem świętem wiosny. Że był to zwyczaj pogański, świadczy ta ostra walka, jaką staczali z nim podobnie jak z wielu innymi ludowymi zwyczajami księża polscy średniowiecznych czasów. Walka ta na dobre wrzała jeszcze w wieku XV, o czem mówi zakończenie kazania, gdzie anonim B. radzi, by „ekskomunikować i nie chować na cmentarzu tych, którzy w święta Wielkiej Nocy są rozwiężli w zabawach, wedle zwyczaju pogańskiego w „dyngusach“. Tę ostrą opozycję przeciwko dyngusowi ze strony Kościoła katolckiego łatwo zrozumiemy, zważywszy, że nie był to ten niewinny, dzisiejszy śmigus, ograniczający się na wzajemnem wylaniu na siebie kilkunastu kropel wody, tylko że przy tej sposobności musiały się wtedy dziać zbytki jak najrozwiąźlejsze. W rozochoceniu wrzucali jedni drugich do rzeki, przyczem — jak wskazują ówczesne świadectwa — niejeden człowiek tonął. Zwyczaj oblewania się w podobnie dosadny sposób przechował się wśród ludu naszego po dziś dzień jeszcze w niektórych stronach Polski.

Najczęściej chłopcy zebrawszy się na dachu jakiegoś domostwa, brząkają w miednicę metalową, przyczem wywołują znajome dziewczęta po imieniu· Przy wywoływaniu dodawane są przycinki i wcale nie obwijane w bawełnę uwagi o mających być oblanemi dziewkach, jak np.: „zaprzęgajcie konie, woły, bo wywieziemy fafoty Maryśki Dorągówny! A brać na nią cztery fury piasku, pięć fur perzu, dwadzieścia kubłów wody. mydliska itd.“

Wyrok ten spełniają chodząc po chałupach i oblewając złapane dziewki. Wsadzają je bądźto w koryto przy studni i leją wody póty, póki im się podoba, bądź też zupełnie się nie ceremoniując, schwyciwszy je za ręce i nogi. wloką do stawu, lub rzeki, nie bacząc na to, czy ciepło czy zimno. Dziewczęta krzyczą w niebogłosy, jednak nie wzbraniają się, owszem ta, która w tym czasie nie została oblana, uważałaby to sobie za wielki despekt i posponowanie; im która urodziwsza, tem silniej ją zlewają, bo według wierzenia, ta któraby nie została w podobny spsób skąpaną, nie wyjdzie w tym roku za mąż. Gdy która z dziewek ma już swego parobka, ten — o ile chce — może ją od oblania wykupić, poczęstowawszy „dyngusujących“ wódką.

Na Kujawach istnieje formułka wierszowana. którą używają do oznajmienia, np. jeżeli z jednego dachu obwołano: „Żofka, że dziewczynę ktoś od oblania wykupił; tak ponieważ nieładnie się ubierała, porządku w chałupie nie trzymała. do roboty nie chodziła, z wszystkimi się pokłóciła, dostanie taki dyngus: sto beczek wyleją na nią wody, sto fur piasku wysypią, sto rózg jej dadzą“. to z drugiego opowiadają: „Żofka się nie boi, bo Józek za nią z wódką stoi“.

Zwyczaj oblewanego poniedziałku rozpowszechniony jest we wszystkich stronach Polski. Dawniej był

on o wiele pospolitszy, bo nawet szlachta brała w nim czynny udział. Jeden poważnego wieku szlachcic Tęczycki — opowiada p. Zaborowski — przechowywał na ten cel starannie karawkę cynową. Czasami wynikały stąd nawet nieporozumienia i obrazy, w rozochoceniu przekraczano miarę w zabawie; raz np. o mało nie przyszło do pojedynku, gdy np. obywatel, już człowiek dorzały, oblał panny u znajomych sobie sąsiadów, te zaś mszcząc się chciały go oblać wedle zwyczaju we wtorek rano, gdy jeszcze leżał w łóżku; zasłaniając się, ściągnął kołdrę na głowę, przyczem panny zobaczyły i to, czego nie chciały —; stąd obraza i gniewy.

Dziś — powiada p. Matlakowski — dziwnem się wydają te, zresztą niewinne figle i wybryki szlachty. Łęczyckiej lecz w owym czasie gdy z wiekiej fantazji przy pijatyce jeżdżono na wołach, lub gdy przebrało się już konceptów, zaprawiano poncz w studni i ciągnięto żórawiem; można wyobrazić sobie co się działo po dworach, gdzie starsi nakrywszy stoły ze święconem grubymi obrusami, dawali wszelką swobodę młodzieży, a nawet sami jej pomagali w ochocie i szaleństwach.

W niektórych okolicach dyngusowaniem nazywają także zwyczaj chodzenia wyrostków w ciągu całego świątecznego tygodnia z „kogutkiem", nieraz artystycznie zrobionym, od chaty do chaty, przyczem śpiewają oni okolicznościowe piosenki, otrzymując od gospodyń wzamian za to odpowiednie datki. Śpiewane wówczas pieśnie są nierzadko bardzo ładne, jak np. następujący urywek:

Z tamty strony dwora, wyległy się zioła,
Wystumpiła pani z niebieskiego dwora.
Wzina go (Jezusa) na rackę, posła z nim na łąckę,
Urwała prześlicny kwatek i dała my w rąckę
A mój Jezus drogi bez niebieskie progi
Szedł z góry Kalwarji, oblewał oblewał krwią drogi.
Jezusek maluśki prosi o pieluski;
My pieluski nosiemy, o dyngusik prosiemy.

W tej samej porze obchodzą wieś cała również i dziewczęta, odświętnie a czysto ubrane, obnosząc choinkę ubraną we wstążki różno kolorowe. Przy tem śpiewają:

Przyśliwa tu z gajkiem
Siedzi kurka z jajkiem;
A jak kurka jajko zniesie,
Gospodyni nam wyniesie.

Wielkanocne jaja.

Kiedy życząc sobie wzajem wesołego Alleluja, dzielimy się jajkiem święconem, podanem przez polską gosposię, kiedy setki barwnych pisanek i ozdobnych jaj cukrowych wabią oczy nasze, czyliż nie przyjdzie nam wtedy na myśl, jakich to wieków ubiegłych wspomnieniem jest zwyczaj święcenia jaj i dlaczego właśnie jajko dostąpiło tego zaszczytu?

Wszystkie zwyczaje starodawne, których znaczenie zatarło się z biegiem wieków, są najczęściej szczątkami religijnych pojęć i obrzędów; kryją one zazwyczaj głęboki symbol którym starożytni wiarę osłaniać lubili. Lud ciemny zachowywał formę tylko, myśl zaś, która się pod tą formą kryła, często innej szukała sobie szaty; przemieniała się i w nowych zmartwychwstawała kształtach.

To też jak trudno zbadać jakiego morza ziarnem jest cenna perła, co z rąk do rąk jako klejnot rodzinny w spuściźnie przechodzi, tak trudno również dojść początku owych podań i tradycji ludowych, co przekazywane z pokolenia w pokolenie malały w powodzi wieków i bądź przez wędrówki ludów, bądź przez wojny i inne dziejowe burze przewiezione zostały zdala od pierwotnego gniazda na odległe świata krańce.

Dusza ludu przechowuje te tradycje tak jak łono ziemi przechowuje ślady zaginionej dawno przyrody, zgasłego przed wiekami życia.

— — — — — — — — — —

My Słowianie, łańcuchem wieków związani ze Wschodem, a prastarą naszą kolebką, tam też pod słońcem Hindu lub Iranu, na wybrzeżach Nilu lub u stóp Libanu, szukać powinniśmy początku legend naszych i zwyczajów ludowych.

Otóż na całym wschodzie *), w starożytnych wiekach jajo było symbolem systemu planetarnego i początku wielkiego życia.

Jedna z egipskich legend religijnych uczy nas, iż pierwotna siła twórcza natury, czyli Bóg „Kneph", unosząc się nad wodami, wydał z ust swych jajo olbrzymich rozmiarów, a w jaju tem powstało słońce czyli ciepło rodzące (bóg Phtah) dało początek wszelkiemu życiu.

Również Buddhyści, którzy wszechświat jednoczą z pojęciem Boga, przedstawiają go bądź pod postacią węża w pierścień zwiniętego, a więc nie mającego początku ani końca, bądź pod postacią jaja, którego żółtkiem jest słońce będące pierwiastkiem ożywczym wszelkiego istnienia.

Podobnym obrazem przedstawiali starożytni Persowie stworzenie świata. „Kiedy żywioły jeszcze z sobą bezładnie zmieszane były, wtedy Bóg tchnął na wody i powstała jakoby olbrzymia baba, podobna do bańki mydlanej; bańka ta w kształcie jaja, prysła na dwie połowy i utworzone zostały tym sposobem wody dolne i atmosfera świat otaczająca.

Toż samo podanie znajdujemy wreszcie i w fenickiej Genezie: „Gdy duch życia i chaos mieszały się z sobą, wtedy powstał „môt" (namut), a „môt" miał kształt olbrzymiego jaja i z jaja tego powstało wszystko, co istnieje". **)

Już sama nazwa jaja na Wschodzie jest symboliczną w starym Egipcie, zwano je „Beidh", po arabsku do dziś dnia „Bed", w Persji Bud czyli Budh, co oznacza: wszechświat, istnienie, wszechwiedzę.

I nietylko symbolem ważnym było jajo na Wschodzie ale występowało także podobnie, jak u nas, przy wiosennych świętach i uroczystościach, w dniach wiosennego porównania dnia z nocą, która to porą, jak się dowiadujemy z hieroglifów, tak w Egipcie, i w Etiopii jak na całym Wschodzie uroczyście obchodzona była.

Po dziś dzień Arabowie nad Czerwonem morzem nazywają dzień ten dniem zaślubin słońca i ziemi. W Egipcie zaś w tymże samym czasie prawie, bo w drugi dzień naszej Wielkanocy tak Arabowie, jak i Koptowie będący potomkami dawnych Egipcjan, obchodzą starożytne święto „Szam-eli-Nessim" (dosłownie tłómaczone oznacza „wąchanie świeżego powietrza" —). Nie jest to jednak u nas powitaniem budzącej się ze snu zimowego natury, ale raczej pożegnaniem wiosny przed porą wichrów skwarnych i letniej martwoty.

Z dniem Szen-el-Nessimu wszystko co żyje, dąży na wieś albo do ogrodów, aby po raz ostatni świeżem wiosennem odetchnąć powietrzem. W domach nie wolno rozpalać ognia ani gotować, więc też każdy zaopatruje się w żywność, w kosze pełne mięsiwa, ciast i jaj na czerwono barwionych, gdyż kolor czerwony uważany jest jako kolor szczęścia. Lud bawi się temi jajami, rzucając je do siebie wzajem albo ofiarując je sobie w podarku. Zabawy ludowe w tym dniu przypominają żywo nasze t. zw. „hahułki". Zupełnie zaś podobne uroczystości obchodzą Rumuni w dniu 25 marca. Niewolno w dniu tym żadnej tknąć roboty, niewolno zabić żadnego zwierzęcia, a baby znachorki, tańcząc i śpiewając zamawiają czary i wróżby na dobry urodzaj i szczęście wśród lata.

W Grecji dzisiejszej, „święto wiosny" obchodzone jest w drugi dzień Wielkanocy: igrzyska ludowe odbywają się w ogrodach i na polach. Obyczajem wschodnim jednak, kobiety nie biorą udziału w tańcach i w śpiewach, tylko, zdala przypatrują się zabawom, przy których jaja barwione główną grają rolę.

Jak widzimy zwyczaje te są zabytkiem dawnych pogańskich wieków, tak samo, jak i spożywanie w dniu tym baranka rozpowszechnione na całym Wschodzie. W dniach wiosennych, porównania dnia z nocą, ludy wschodnie przywykły były składać bogom na ofiarę, pierworodne jagnięta oraz chleb i inne jadło. Ofiary te, przystrojone zielonemi gałązkami i kwiatami, skrapiali kapłani wodą, zaprawną wonnemi ziołami; część mięsiwa i chleba spożywano i rozdawano ubogim; skorupy zaś jaj barwionych zawieszano nad drzwiami domów gdyż miało to chronić od złych duchów i morowej zarazy, która w danych wiekach tak często Wschód nawiedzała. Po dziś dzień zachowują ten zwyczaj Koptowie w Egipcie, a przygotowane na dzień Szam-el-Nessim jadło, skrapiają wodą, w której się moczył bukszpan lub inne aromatyczne zioła.

Oto więc pierwszy początek naszego święconego Zwyczaj spożywania pierworodnych baranków i „paschy" przyjęty przez Mojżesza, zmieniła nieco religia chrześcijańska, odrzucając to, co pogańskie i łącząc z dawnem świętem wiosny najświętszą wiary naszej pamiątkę.

Pierwsi ojcowie Kościoła rozumieli dobrze, jak lud każdy fanatycznie przywiązany jest do swych odwiecznych zwyczajów i tradycji; nie chcieli więc zrywać z tą tradycją, obalać tego, do czego lud przywykł od wieków, ale na pniu starym nowe zaszczepiali pojęcia.

My zaś na północy symbolicznego baranka zamieniliśmy na smaczniejsze i pożywniejsze kiełbasy i szynki. Tylko jajko wielkanocne, nasza barwna pisanka pozostała i pozostanie starożytnych symbolów wspomnieniem. A. Neumanowa

*) Autorka mieszkała na Wschodzie lat 16; w Kairze oddawała się studjom ludoznawczym pod kierunkiem prof. Masparo i otrzymała za opisy Egiptu i odczyt o Litwie dyplom tow. geograficznego w Kairze; patrz: „Annales de la Société Khédiviale de Geographie" M-me Anna Neumann Szawłowska, membre corespondant".

Pisanki.

Zapewne niejednemu z was przyszło na myśl pytanie, od jak dawna też istnieje zwyczaj ubarwiania jaj, zwanych pisankami?

Na pytanie to niestety i ja nie umiem odpowiedzieć i z pewnością nikt tego nie potrafi. To nam tylko wiadomo, że zwyczaj ten sięga już bardzo dawnych czasów, bo już Bł. Wincenty Kadłubek, który żył za Kazimierza Sprawiedliwego, panującego w Polsce od 1177—1194 r., wspomina o jajach malowanych, któremi się w czasie wielkanocnym bawiono po chatach wieśniaczych i po dworach pańskich.

W niektórych okolicach opowiadają o pisankach różne piękne legendy, z których niektóre tutaj podajemy. Według tych opowiadań, Marja Magdalena przyszła rano w niedzielę do grobu Pana Jezusa.

Tam spotkał ją Anioł i rzekł:

— Nie płacz, Marjo, Chrystus zmartwychwstał!

Uradowana Marja Magdalena powróciła do domu i o dziwo! — wszystkie jajka, które pozostawiła w swej izdebce, zastała umalowane na czerwono. Szczęśliwa i wesoła wyszła przed dom, gdzie spotkała Apostołów. Opowiadając im o cudzie owym, rozdzieliła pomiędzy nich owe ubarwione pisanki na pamiątkę tej radosnej chwili.

Od tego czasu, według tej legendy, dziewczęta ubarwiają ozdobnie jajka i rozdają je innym osobom.

— — — — — — — — —

Inna legenda powiada, że gdy Pana Jezusa prowadzono na Golgotę, na straszną śmierć krzyżową szedł drogą jakiś ubogi człowiek z koszem jaj na plecach. Ulitował się biedak nad Zbawicielem, bo biedny najprędzej niedolę bliźniego odczuć potrafi; zdjął kosz, postawił go na ziemi, a sam począł pomagać nieść krzyż Chrystusowi. Kiedy zaś powrócił do swego koszyka, ujrzał, że wszystkie jajka zamieniły się w śliczne pisanki.

Ujrzał biedaczysko cud Boży i poznał że w ten sposób Pan Bóg nagrodził jego litość i dobroć. Pisanek jednak owych biedaczyna nie użył już więcej na swoją korzyść ale rozdał je pomiędzy jeszcze biedniejszych.

— — — — — — — — —

Inny jeszcze początek pisanek podają w niektórych okolicach. Powiadają, że gdy Pan Jezus szedł na górę kalwaryjską, stąpając po ostrych kamieniach, ranił sobie boleśnie nogi tak, że krew z nich spływała. Jeden z uczniów Chrystusowych, chcąc zachować kilka tych kamyków, zroszonych Przenajświętszą Krwią Zbawiciela, zbierał je i znosił do domu. W chwili jednak, gdy Pan Jezus z grobu zmartwychwstał, zobaczył ze zdziwieniem, że kamyki owe przemieniły się w śliczne pisanki. Miejsca, gdzie była krew Pana Jezusa, przybrały wygląd szkarłatu, inne zaś pozostały białe, jak śnieg. Wzruszony i uradowany tym cudem rozdał owe pisanki powstałe z kamyków wśród biednych mieszkańców.

Są to tylko legendy, ale ileż one uroku i pouczenia w sobie mieszczą. A. St. Bassara.

Teatr nad przepaścią.

Pod tym tytułem zamieszcza „Kurier Warszawski" artykuł pióra Wł. Rabskiego. Wszelkie wywody znanego publicysty na temat teatrów warszawskich, odnoszą się do wszystkich istniejących scen zawodowych na terenie Polski, a więc i do Grudziądza. Z tego powodu przedrukowujemy artykuł ten w całości, pozostawiając uwagi pod adresem naszego teatru w Grudziądzu, do jednego z przyszłych numerów „Głosu."

✱

Onegdajsza dyskusja w radzie miejskiej nad budżetem teatrów stołecznych i wniosek komisji o zamknięcie opery jest tylko jedną sceną tragedji p. t. „Teatr nad przepaścią."

Zjazd dyrektorów scen polskich, który właśnie ukończył swoje obrady w Warszawie, był jakby biuletynem ...

A. WĘGRZYNOWSKI.

Święta samotnych.

I.

Była to Wielka Sobota. Jerzy Grabowski wyszedł w tym dniu wcześniej z biura, a nie mając nic do roboty, znudzony włóczył się po ulicach, obserwując ożywiony ruch przedświąteczny. Na wszystkich twarzach widać było podniecenie i rozgorączkowanie. Każdy spieszył się, aby jaknajprędzej załatwić ostatnie sprawunki. Nadchodziły przecież święta Wielkanocne.

Przechodząc koło kościoła, Jerzy zauważył osoby, niosące rozmaite koszyki i zawiniątka okryte białymi obrusami.

— To ze święconem — pomyślał.

Zadumany powlókł się dalej. Ani się spostrzegł, jak cienie obejmowały ziemię i zapalono uliczne światła.

Skierował się więc do swego mieszkania. Wszedł, zapalił kawałek świecy, usiadł przy stole i oparłszy na ręka czoło, poorane bruzdami zmarszczek, otoczone posrebrzonemi włosami, zagłębił się w myślach. Oczy jego spoczęły mimowli na jasno oświetlonych oknach przeciwległej kamienicy.

Przez zasłonięte story odbijały się wyraźnie sylwetki dwojga osób, mężczyzny i kobiety, stojących przy oknie. Zobaczył, że dłonie ich były złączone uściskiem, a głowy czule pochylone ku sobie.

Uśmiechnął się smutno, patrząc w tych dwoje ludzi. I on niegdyś był szczęśliwy. W myślach stanęła mu giętka smukła postać dziewczyny z jasnemi jak błękit nieba oczyma i złocistym włosem. Jej drobne rączki spoczywały w jego dłoniach, a serce jej żywiej uderzało przy jego sercu. Przypomniał sobie radośny wzrok swej matki, obejmującej ciepłem spojrzeniem ich głowy miłośnie ku sobie pochylone. Kochali się bardzo i wkrótce mieli połączyć się na zawsze.

Ale los zdarzył inaczej. Jerzy zmuszony był wyruszyć na wojnę. Życie jego pełne trudów i znoju, ostadzały jeno wiadomości od Matki i Władzi, lecz, gdy dostał się do niewoli, i te jego zabrakło.

A gdy za lat parę powrócił do kraju, matka nie żyła a Władzia wyszła za innego.

I nic mu nie pozostało z tego, co niegdyś kochał. Wszystkie marzenia się rozwiały. Pozostał samotnym ze swą pracą i w niej szukał ulgi.

Jerzy ocknął się ze swego zamyślenia, popatrzał po swem mieszkaniu, oświetlonem migotliwem światłem dogasającej świecy. Wydawało mu się zimne i obce. Postanowił gdzieś wyjść.

II.

Skierował się do jasno oświetlonej kawiarni, wszedł i zażądał szklankę kawy. Sala w inne dnie ożywiona i pełna, dzisiaj była pustą prawie. Siedziało jeno pare osób, widocznie jak i on nie mających gdzie się podziać. Jakiś młodzieniec z wyblakłem spojrzeniem, znudzony czytał gazetę, jakaś kokota z podmalowanemi, załotnemi oczyma i parę tym podobnych typów. Coś go ścisnęło za gardło. Zapłacił i wyszedł.

Przechodząc koło kościoła, usłyszał dźwięki organów, zmieszane z z śpiewającymi głosami ludzkimi. Z otwartych drzwi dolatywał go zapach kadzidła. Chciał wejść, lecz zawahał się. Ciężkie przejścia życiowe wygnały z jego duszy wszystką wiarę. Nie wierzył w sprawiedliwość Boga. W kościele nie był już lat parę.

Lecz dzisiaj coś go tam ciągnęło. Przezwyciężył się i wszedł. Oczy jego z początku uderzył blask świateł, a gdy wzrok oswoił się z jasnością — rozglądnął się po kościele, który zapełniony był po brzegi.

Pod sklepienia świątyni wzbijał się co chwile uroczysty tryumfalny okrzyk tysiąca piersi:

— Alleluja!

tynem lekarskim o cierpieniach śmiertelnie chorego człowieka, a w djagnozie choroby, w poszukiwaniu przyczyn katastrofy grożącej wskazywano z szczególnym naciskiem „Związek artystów polskich", lub ściślej mówiąc, tak zwany kontrakt normalny i ceny pracy aktorskiej, których żaden już teatr wytrzymać nie może.

Powstanie „Związku" było przed kilku laty powitane życzliwie przez całe społeczeństwo, bo los aktorów, szczególnie prowincjonalnych, był naprawdę godny pożałowania, po potrzeba samopomocy i organiazcji była palącą, bo zdawało się, że opieka i kontrola związkowa podniesie poziom moralny aktorstwa polskiego, zasłoni je przed wyzyskiem, służyć będzie dobrze rozwojowi teatrów.

Niebawem jednak w działaniach korporacyjnych ukazały się symptomy niepokojące. Pod wpływem „nowinek" sowieckich i w ślepem naśladownictwie Związków robotniczych zaczęła się tam taktyka wymuszeń strejkowych, bojkoty nie zapisanych do Związku artystów, nawet walka z władzami państwowemi, którym odmawiano prawa mianowania według własnego wyboru dyrektorów w subwencjonowanych przez rząd polski teatrach.

Widocznie było, że Związek pod płaszczykiem chwalebnej w zasadzie tendencji, aby aliminować z życia aktorskiego żywioły niewłaściwe, ukrywa zgoła niedwuznaczne dążenie do opanowania rządów w teatrach, do odegrania roli jakiegoś „sowietu", który nietylko na scenach przez siebie dzierżawionych i administrowanych, lecz wogóle na wszystkich scenach pragnie być władcą jedynym, narzucającym swe prawa, swoich ludzi, swych kierowników.

Ten okres, zatruty ideą „sowietowania", nietylko w instytucjach przemysłowych, lecz nawet w sztuce, trwał na szczęście niedługo. Przyszedł nowy zarząd, który zorjentował się, że walka przez Związek rozpoczęta jest nie do wygrania i narazić musi życie teatru na wstrząśnienia nieobliczalne. Pohamował tedy bojowość swych poprzedników, ale, niestety duch „związków zawodowych", duch organizacji robotniczych, duch na wskroś materjalistycznego „Byle więcej", duch formułek doktrynerskich z obozu walki klas jest i dziś jeszcze dominującą nutą w robocie związkowej.

I tu się zaczyna odpowiedź na pytanie: dlaczego teatr stanął nad przepaścią? Nie jest to jedyna odpowiedź, lecz nastręczająca refleksje poważne.

Stwierdźmy przedewszystkiem, że nigdzie na świecie aktorzy nie mają takich przywilejów, jakie „Związek artystów" narzucił teatrom polskim. Dość powiedzieć, że zaprowadzono w teatrach naszych zasadę 8-godzinnego dnia pracy, która gdzie jak gdzie, ale w robocie scenicznej jest bezwzględnym absurdem. Aktor bowiem tem się różni od robotnika, że często całemi tygodniami nie pracuje wcale, ani na próbach, ani przed publicznością. Czeka na rolę i zbija bąki. Przeważnie zaś pracuje 4—5 godzin: albo na próbie, albo na przedstawieniu, wliczając już w ten czas pracę domową nad rolą.

Jeżeli jednak zdarzy się czasem, że aktor ma tego samego dnia rano próbę a wieczorem spektakl, co łącznie zajmuje mu 9 godzin, wtedy występuje Związek i krzyczy groźnie: „Nie wolno!", bo... bo... no! bo „Robotnik" nie pozwala. A potem nagle rozchmurza się, uśmiecha i dodaje łaskawie: „Ostatecznie pozwalam, ale dyrekcja musi zapłacić oddzielnie."

I te oddzielne zapłaty są niekiedy wprost skandalicznym wyzyskiem. W operze np. aktor, który całemi tygodniami ani razu nie śpiewał, a potem wskutek choroby kolegi musi go „nagle" zastąpić, otrzymuje dodatkowo, oprócz pensji miesięcznej, 14-dniową dopłatę, to znaczy: parę miljonów. A zważyć należy, że według definicji kontraktowej, za „nagłe" zastępstwo uważa się nawet takie, przy którem artysta odbył „tylko" dwie próby.

Nasunąć się musi oczywiście pytanie, czy artyści są istotnie tak źle wynagradzani, że „dodatki" uważaćby można za konieczne dopełnienie ich mizernej gaży?

Otóż z budżetów, przedstawionych na zjeździe dyrektorów teatru, wynika, że w sferze inteligencji pracującej aktor jest wprost wyjątkowem zjawiskiem, wybrańcem bogów, królem, który ma wszelkie prawo spoglądać z politowaniem na chude zarobki ministrów, prezydentów miast, generałów broni itd., albowiem wskutek automatycznego podwyższania pensji kontraktowych według tabelki komisji statystycznej, pensje miesięczne aktorów pierwszorzędnych, np. w Teatrze Polskim, wynoszą 9 do 10 miljonów, aktorów drugorzędnych 4½ miljona, a zupełnie surowych i zaledwie początkujących 1½—2 miljonów. W operze oczywiście zarobki są jeszcze wyższe (do 13 miljonów).

Ale to wszystko za mało i dlatego „kontrakt normalny", narzucony dyrektorom przez „Związek", jest tak zredagowany, aby sztucznie przez rozmaite „dodatki" powiększać zarobki aktorskie. Więc, gdy np. teatr rządowy w Katowicach, nie mogąc pomieścić opery i dramatu w jednym teatrze, wynajmuje drugą salę w mieście i daje tam czasem jakieś widowisko, to aktor żąda zapłaty „osobnej", w wysokości 100 tysięcy marek za wieczór, bo „był zaangażowany nie do dwu, lecz do jednego teatru".

Niech i tak będzie. Zgodziłbym się na wszystko. Życzyłbym nawet z całego serca aktorom, aby dyrekcje kupiły każdemu z nich automobil i willę nad polskiem morzem, gdyby tylko z tych pensji królewskich i „dodatków" nie wyskakiwało pytanie, ile też musi kosztować bilet, aby teatr w takich warunkach mógł koniec z końcem związać?

I oto stoimy przed dylematem, stoimy na krawędzi przepaści. Wszystkie teatry polskie są zagrożone bankructwem. W Poznaniu zaś doszło do tego, że nietylko magistrat postanowił zamknąć teatry miejskie, lecz że wśród publiczności zerwała się istna burza przeciw aktorom. Trzeźwa Wielkopolska nie może rozumieć, dlaczego drugorzędny aktor ma pobierać pensję ministerjalną. Mówi się tam coraz głośniej o wyzysku i prasa która rozumiejąc donosłość sceny dla kultury narodowej, chciałaby zapobiedz likwidacji teatrów, ma wielki kłopot z tym protestem opinji.

Artyści oczywiście utrzymują, że przyczyna bankructwa nie tkwi w nadmiernych kosztach produkcji, lecz w złem prowadzeniu teatrów. Przypuszczam istotnie, że gdyby znaleźli się genialni dyrektorzy-kupcy, możeby ten i ów teatr opłacał się lepiej, niż dzisiaj. Ale przedewszystkiem logika finansowa nie może opierać się na postulacie: „Dajcie nam genjuszów!", bo tacy nanowie nie rodzą się na kamieniu, a dalej faktem jest niezaprzeczonym, że nawet doskonale prowadzone teatry przy cenach obecnych mają coraz mniejszą frekwencję i wzrastający deficyt.

Teatr upada i kultura upada. Doszło do tego, że aktorzy grają właściwie tylko dla paskarzy, bo sztuka ich jest za droga, aby inteligencja mogła ją podziwiać. Ponieważ zaś państwo i miasta nie mogą sobie pozwolić na olbrzymie subwencje, więc nieuchronnem następstwem cen kolosalnych będzie dostrajanie repertuaru i stylu do gustów tej publiczności, która płacić może, czyli do wszelakiego chamstwa, do spekulantów i wydwirgroszów.

Ale to nie koniec tragedji.

Kontrakt normalny, narzucony przez „Związek artystów" i w atmosferze tryumfującego socjalizmu, w panice przed najłaskawiej wolą związków zawodowych akceptowany niegdyś przez dyrekcje, zawiera nietylko cały szereg paragrafów, otwierających aktorom na oścież bramy do sztucznego podwyższania swych dochodów i tem samem wyzyskiwania teatrów, lecz wskutek elastyczności przepisów pozwala im uchylać się od pracy, nie dogadzającej ich ambicjom. Wybitni aktorzy np. roszczą sobie prawo do odrzucania każdej roli, która ich zdaniem, nie zgadza się z ich „wybitnością". Nie dyrektor rozstrzyga, lecz artysta. „Albo główna rola, albo nic!" Minęły już te czasy, w których Leszczyński, Rapacki, Wołdałowicz dla dobra sztuki grywali nawet małe epizody. Dziś żaden dyrektor nie ma możności obsadzenia całej sztuki dobrymi aktorami, bo mu artyści firmowi małe role odrzucą z pogardą. A Związek, zmierzający konsekwentnie do ograniczenia władzy dyrektorskiej, popiera ten nieobyczaj.

Ale bądźmy sprawiedliwi. „Związek" pozwala dyrektorowi w pewnych okolicznościach ukarać grzywną kapryśnego artystę, tylko... tylko z małym dodatkiem. Kara, którą płaci aktor, wpływa do kasy związkowej. Bez żartów! Jeżeli aktor zrobi „na złość" swemu dyrektorowi, to nie dyrektor otrzymuje rekompensatę, lecz Związek zawodowy aktorów. On na tem zarabia! Więc pocóżby miał w karbach trzymać swych członków?!

Na tem tle rozegra się walka między dyrektorami teatrów a Związkiem artystów polskich, który dziś właśnie swój zjazd rozpoczyna. Minęły już, chwała Bogu, czasy zamglenia demagogicznego. Logika odzyskuje swe prawa i sanacja stosunków teatralnych musi rozpocząć się od zmiany kontraktu i radykalnej rewizji programu i taktyki związkowej. Między innemi trzeba też postawić pytanie, co się dzieje z pieniędzmi, które rokrocznie w tak zwanym „dniu aktora" składają teatry na budowę domu aktorskiego! „Związek" dotychczas stale odmawiał wszelkich rachunków z tych sum wielomiljonowych i na ściśle wskazany cel przeznaczonych. Co się z tem dzieje? Dyrektorzy oświadczają kategorycznie że „dzień aktora" skasują, jeżeli nie będą dopuszczeni do kontroli.

Trzeba będzie także zastanowić się poważnie nad dziwnym przywilejem, który sobie Związek przywłaszczył, uzależniając powstanie nowych teatrów od swojej pieczątki. A zatem prawo udzielania koncesji! Prawo tak radykalnie wykonywane, że gdy rząd polski teatr zakłada, to i wtedy Związek musi mu dać swe monarsze „placet". Bo inaczej... bojkot! Żadnemu artyście grać tam nie pozwolą.

To wszystko musi być uregulowane, zmienione, zreformowane. Przy dobrej woli zgoda jest możliwa i w interesie dyrektorów, aktorów, teatrów, kultury narodowej konieczna. „Związek" powinien przecież zrozumieć, że walka jest dla niego zgoła beznadziejna, bo teatrów, któreby się opłacały, jest niezmiernie mało, a może niema ich już wcale, dyrekcje zaś scen rządowych, miejskich i prywatnych, doprowadzone do ostateczności, mogłyby na dłuższy czas wyrzec się prowadzenia teatrów i... dopłacania subwencji. Straciłaby na tem sztuka, ale co zyskałby aktor?

W tym hymnie tyle było siły, tyle tryumfu, że duszę Jerzego ogarnęło wzruszenie. Uczuł przypływ ciepłej krwi do serca. Stojący na ołtarzu Chrystus z krzyżem w ręku, ukazująy swe rany, zadane mu przezc ślepą nienawiść i złość tłumów przyciągnął wzrok jego. Jerzy wpatrzył się w tę świętą twarz, zbiedzoną i zmęczoną i zdawało mu się, że widzi w niej wyraz jasnej pogody i niezmiernej dobroci. Nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że w duszy zapanował błogi spokój. Kolana jego zgięły się przed tym Bogiem Człowiekiem, a usta szeptały dziękczynny hymn:

— Bądź pochwalon, o Chryste! Za to, żeś mi w duszę wlał ten jasny upragniony spokój, iżeś ukochał przeogromną miłością te biedne, wijące się w nędzy, nienawiści i szaleńczej złości tłumy ludu, i żeś mu swą krwią i męką wskazał nową prawdę, zwyciężającą wszystko, którą jest Miłość, i żeś go nauczył cierpieć i przebaczać.

I zwyciężyłeś, Chryste, swą Miłością! Ja, com cierpiał, lecz zwątpił, składam u Twych stóp me ze serca płynące dziękczynienia, iżeś mi wskakał cel w mem życiu: „Kochać prawdę, siać miłość, a na ołtarzun tych idei umieć nawet zginąć!!

Długo jeszcze Jerzy modlił się tak. Kiedy się ocknął pozostawał w kościele prawie sam. Jeszcze raz popatrzył w jasne oblicze Chrystusa i wyszedł.

Uczuł, że mu tak lekko, jak nigdy.

— — — — — — — — —

Przechodząc, usłyszał cichy płacz. Odwrócił się i zauważył kilkuletnie dziecko skulone pod murem. Schylił się więc i wziął je na ręce. Drżało ze zimna, a może i z głodu.

— Jak ci na imię? Czy masz rodziców? — zapytał.

A ono z płaczem odrzekło:

— Mamusia wołała na mnie Irenka, ale mamusi już niema, poszła do Bozi . . .

— A tatusia masz?

Dziecko spojrzało nań pytającym wzrokiem, a on zrozumiał, że nie znało nigdy ojca. Było to dziecko ulicy.

Wziął je do domu, nakarmił i ułożył na otomanie, gdzie zaraz usnęło.

Nachylił się potem nad niem, a usta jego wyszeptały:

— Tyś dla mnie przyszłością, obowiązkiem, ja Ci bębę matką i ojcem — — —

A w duszy stanęła mu jasna, boska twarz Chrystusa . . .

Grudziądz, w marcu 1923 r.

Rozmaitości.

× **Ludożerstwo w Czechosłowacji.** W miasteczku Humenne na Rusi Podkarpackiej wykryto, że w pewnej restauracji właścicielka dodawała do gulaszu kości i ciało ludzkie. Oprócz tego dorzucała także ciała żab i wężów, aby jak sądzi utrzymać wszystkich gości. Zmarłych ludzi dostarczał jej miejscowy grabarz. Rozeszła się nawet w okolicy pogłoska, że zjedzono również poważnego obywatela, który niedawno umarł. Oto moc zabobonu w XX wieku.

× **Klejnoty carskie w grobie.** Tajemnicza afera wstrząsa światem amerykańskim. Otóż jest podejrzenie, że ci kołczakowcy, którzy odbili klejnoty korony carskiej, wartości wprost niesłychanej, uciekli do Ameryki, , a bojąc się o los tak bezcennego skarbu, ukryli je przy zwłokach marynarza okrętu, na którym uciekli z Władywostoka. Sprawa jest tak poważna, że amerykański departament wojny upoważnił władze nowojorskie do przeszukania grobu marynarza Jamesa Jones, pochowanego na cmentarzu brooklyńskim, w którego trumnie, według przypuszczeń policji, mają znajdować się klejnoty carskiej korony rosyjskiej.

× **Zużytkowanie bogactw północnego bieguna.** Wkrótce nie będzie już żadnego zakątka, gdzie człowiek nie sięgnie, by się zbogacić. Dotychczas wierzono, że puszcze lodowe północnego bieguna nie mogą być przez człowieka zużytkowane. Sądząc jednak z ostatnich doniesień w Ameryce już poczęło się zastanawiać nad sposobami wydobycia z pod ziemi skarbów polarnych. Znawca tych stref Stefanson, który odbył już kilka podróży, utrzymuje, że już w niedługim czasie linie powietrzne Londyn—Tokio będą prowadziły ponad biegunem. Na wysokości 300 metrów temperatura jest tam w lipcu nie niższa niż w Londynie w kwietniu. Zresztą mrozy na biegunie nie są gorsze niż w niektórych okolicach Ameryki, gdzie np. jak w południowej Dakocie temperatura spada do 57 stopni C., a pomimo to życie ludzkie nie jest zagrożone. Obszar ziemi pod biegunem jest olbrzymi i zawiera napewno niezliczone skarby w rudach, nafcie i węglu

× **Tęsknota za wódką w Ameryce.** W Stanach Zjednoczonych ustanowiony został, jak wiadomo, zakaz sprzedaży alkoholu. Amerykanie wszakże umieją sobie radzić. Przepisu nie przekraczają, tylko sprzedają proszek, z którego wyrabiają wszelkie możliwe gatunki wina: reńskie, francuskie, hiszpańskie itd., a nawet piwo. Za dwa dolary tedy można jakoby uzyskać 30 litrów świetnego piwa, a za 5 dolarów — pewną ilość burgunda, malagi itp.

× **Górskie powietrze w miastach.** Ludzie chorzy lub tylko wyczerpani pracą starają się z dusznych miast uciekać w okolice z czystem powietrzem: nad morze a przedewszystkiem w góry. Dla wielu jednak podróż w góry jest uciążliwa czy zanadto kosztowna. Amerykanie pomyśleli już o tem, aby powietrze górskie przetransportować do miast. Na górach Catskill, oddalonych o 200 kilmetrów od Nowego Jorku umieścili zbiorniki powietrza. Drogami podziemnej kanalizacji czyste górskie powietrze dostaje się do rezerwoarów miejskich, skąd przy pomocy specjalnych rur rozprowadza się je do mieszkań prywatnych, do sal teatralnych i koncertowych, do kolejek podziemnych, a przedewszystkiem do szpitali.

W lecie ogrody publiczne będą starannie wentylowane i w ten sposób powietrze miejskie oczyści się, dając możność szerszego oddechn zmęczonym płucom mieszczucha.

× **Straszna zemsta fanatyków.** Dzienniki amerykańskie donoszą, iż banda zamaskownych ludzi w Chicago porwała pannę Mildred Eric i wyciąwszy jej scyzorkiem dziesięć krzyżów na ciele, zostawiła ją nieprzytomną na pustej drodze podmiejskiej.

Dwa krzyże wycięto jej na plecach, dwa na piersiach, a resztę na nogach i ramionach.

Napad, według potwierdzenia panny Eric, jest zemstą za to, że porzuciła religję protestancką a przeszła na katolicyzm. Niedawno dostała list z pogróżkami za porzucenie wiary protestanckiej.

× **Miljonowe zarobki siedmioletniego artysty.** Od dwu lat wciąż siedmioletni, bo tak chce reklama, w każdym razie liczący nie ponad 10 lat Jackie Coogan, artysta kinematograficzny, grywający zwykle ze słynnym komikiem angielskim, Chaplinem, a przez to znany już bywalcom kinematografów we wszystkich krajach ziemi, otrzymał obecnie propozycje nielada.

Oto amerykański związek towarzystw kinematograficznych, do którego należą najwybitniejsi artyści filmowi, jak Douglas Fairbanks, Chaplin, Marie Pickford i inni zaproponował chłopcu za współudział w czterech dramatach kinematograficznych, nad któremi praca zajmie mu rok niespełna, honorarjum w sumie pół miljona dolarów, a oprócz tej olbrzymiej sumy jeszcze udział w zyskach.

Majątkiem tym nieletniego artysty ma zarządzać rada opiekuńcza, mianowana przez sądy, na żądanie jego matki.

Niema to, jak być dzisiaj cudownem dzieckiem filmowem!

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski Szczepan Roszkowski w Grudziądzu.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż cudzoziemcy powinni się do 15 kwietnia br. — z którym to dniem upływa ważność wszystkich innych dowodów osobistych, — o prawne dokumenta osobiste, t. j. paszporty swych Państw postarać. — Optanci na rzecz Niemiec, którzy są w posiadaniu niemieckich dowodów osobistych, (Personalausweis — Passersatz) winni się zgłosić w wyżej podanym terminie w biurze paszportowym, pokój nr. 24, Ratusz I.

Niezastosowanie się do powyższego będzie ścigane w myśl przepisów karnych, oraz może być zastosowane w myśl § 132 Ustawy o Ogólnej Administracji Krajowej z dnia 30 lipca 1883 r. — przymusowe wydalenie. [4760

Grudziądz, dnia 31 marca 1923 r.

PREZYDENT MIASTA

(—) WŁODEK.

Baczność!

Parcele Kuntersztyńskie będą dzierżawcom wydawane na miejscu od czwartku, dnia 5-go kwietnia do środy, dnia 11 kwietnia b. r. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z ogłoszenia, wywieszonego przed Ratuszem II. jako też i w naszem biurze, Ratusz II. pokój nr. 5.

Magistrat — Wydział VI.

(—) Wojanowski. [4765

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż w dniu 29 marca rb. zostały przychwycone na ulicach m. Grudziądza swobodnie biegające i niezaopatrzone w markę podatkową następujące psy:

1 pies do polowania (brunatny)
2 Foks-terjery (żółto-białe)
1 Doberman (suka)
1 podwórzowy pies (czarny)
1 jamnik
1 wilk (suka jasno-żółta)

O ile właściciele wyżej podanych psów w przeciągu 10 dni nie zgłoszą się po odbiór takowych psy zostaną zabite.

Grudziądz, dnia 30 marca 1923 r.

Urząd policyjny. 4760

Obwieszczenie.

Rodziców, wychowawców i opiekunów dzieci, którzy świeżo się do Grudziądza przeprowadzili, urodzonych przed 1 styczniem 1923 r. którzy nie udowodnili jeszcze przedłożeniem świadectwa szczepienia, że pierwsze szczepienie dzieci już odbyło się, wzywamy do zgłoszenia dzieci podlegających tegorocznemu szczepieniu **w biurze Ratusz I pokoj 28.** 4773

Dzieci urodzonych w tutejszej miejscowości zgłosić nie potrzeba.

Grudziądz, dnia 31 marca 1923 r.

Prezydent miasta

(—) Włodek.

Lista nadawcza No. 176. [5810

ZAWIADOMIENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że
1. Stołowy Paweł Hermann, Fryderyk Mallan zamieszkały w Berlinie-Steglitz Schildhornstrasse 85, i
2. Agnieszka Elżbieta Schwenshaupt, zamieszkała w Berlinie, Schildhornstr. 85

mają zamiar zawrzeć związek małżeński.

Wszelkie owemu związkowi się sprzeciwiające wnioski przesyłać należy w przeciągu 14 dni do niżej podpisanej władzy.

Berlin-Steglitz, 15 marca 1923 r.

Hancke

Standesbeamte des Standesamtes Berlin-Steglitz.

WYBORY

do Izby Przemysł.-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

Podług zatwierdzonego przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu regulaminu wyborcz. obwód Izby Grudziądzko-Starogardzkiej podzielony jest na 5 okręgów wyborczych.

W okręgu wyborczym grudziądzkim i starogardzkim wyborcy podzieleni są na dwie grupy wyborcze. Do grupy I. zaliczono przedsiębiorstwa przemysłowe oraz banki, do grupy II. przedsiębiorstwa handlowe, proceder transportowy i ubezpieczeniowy oraz agentury.

Okręgi wyborcze są następujące:

Okręg I. Obejmuje powiaty grudziądzki miejski i wiejski oraz świecki. Miejsce wyborów Grudziądz, miejsce wyłożenia list wyborczych lokal Izby Przem.-Handlowej, ul. Lipowa 31. Kierownik wyborczy dla I. grupy przemysłu i banków: p. dyr. **Zbigniew Jagodziński** w Grudziądzu, dla II grupy handlu i t. d. p. Dyr. **Władysław Samoliński** w Grudziądzu.

Wybiera się 7 członków, 4 od przemysłu i banków, 3 od handlu.

Okręg II. Obejmuje powiat chojnicki. Miejsce wyborów Chojnice, miejsce wyłożenia list wyborczych Chojnice, Magistrat. Kierownik wyborczy p. **Roman Stamm** w Chojnicach.

Wybiera się 2 członków.

Okręg III. Obejmuje powiaty starogardzki, tczewski i gniewski. Miejsce wyborów Starogard, miejsce wyłożenia list wyborczych Starogard, Magistrat. Kierownik wyborczy dla I grupy przemysłu i banków p. **Henryk Podkomorski** w Starogardzie, dla grupy II handlu itd. p. **Władysław Maciejewski** w Tczewie.

Wybiera się 5 członków 3 od przemysłu i banków, 2 od handlu.

Okręg IV. Obejmuje powiaty kościerski i kartuski. Miejsce wyborów Kościerzyna, miejsce wyłożenia list wyborczych Kościerzyna, Magistrat. Kierownik wyborczy p. **Stanisław Leja** w Kościerzynie.

Wybiera się 1 członka.

Okręg V. Obejmuje powiaty wejherowski i pucki. Miejsce wyborów Wejherowo, miejsce wyłożenia list wyborczych Wejherowo, Magistrat. Kierownik wyborczy p. **Bronisław Michalski** w Wejherowie,

Wybiera się 1 członka

Mianowana przez p. Ministra Przemysłu i Handlu Komisja Wyborcza na posiedzeniu dnia 24 marca r. b. w myśl § 15 regulaminu wyborczego ustaliła termin wyłożenia list wyborczych do publicznego przeglądu na czas od dnia 9 kwietnia do dnia 16 kwietnia 1923 roku włącznie W tym czasie każdy uprawniony do głosowania kupiec i przemysłowiec może przeglądać listę wyborców swego okręgu w podanem wyżej miejscu i w razie zauważonych niedokładności i omyłek, może zarzuty przeciw liście w ciągu tygodnia po ukończonem wyłożeniu, a więc do dnia 23 kwietnia 1923 r. włącznie, wnieść do Komisji Wyborczej Izby Przem.-Handl. Grudziądzko-Starogardzkiej, Grudziądz, Lipowa 31.

Do głosowania w danym okręgu jest uprawniony każdy kupiec i przemysłowiec o pełni praw obywatelskich, którego firma jest zapisana do rejestru handlowego w sądzie powiatowym danego okręgu i który wykupił świadectwo przemysłowe. Kupcom i przemysłowcom, posiadającym więcej niż jedno przedsiębiorstwo, nawet w różnych okręgach wyborczych, przysługuje prawo tylko do jednego głosu w wybranym przez siebie okręgu, w którym się jedno z jego przedsiębiorstw znajduje. Prawo do głosowania mają także kupcy i przemysłowcy, których firma handlowa jest zapisana w rejestrze handlowym poza obwodem Grudziądzko-Starogardzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej (np. w Poznaniu), którzy jednak w obwodzie Izby mają swoje oddziały, które według rodzaju i objętości wymagają prowadzenia na sposób kupiecki. Każdy kupiec i przemysłowiec uprawniony do głosowania, wpisany jest na listę wyborczą i może sprawdzić, czy jego firma jest wpisana. Do uzasadnienia sprzeciwu należy dołączyć dowód rejestracji firmy oraz wykupienia świadectwa przemysłowego (patentu).

Prawo wyborcze wykonuje się osobiście względnie przez prokurenta zapisanego do rejestru Dla jawnych spółek handlowych prawo wyborcze wykonuje wspólnik uprawniony do zastępstwa dla innych do wyboru uprawnionych spółek i osób prawnych jeden z ich prawnych zastępców, a w braku takiego, członek zarządu; dla osób będących pod opieką lub kuratelą oraz dla filji i zakładów przemysłowych, należących do obwodu Izby w obrębie której ich zakład główny nie jest położony, a których kierownictwo powierzone jest osobie nieupoważnionej w myśl poprzednich przepisów do czynnego prawa wyborczego głosuje zapisany do rejestru handlowego prokurent, a w braku jego specjalnie ustanowiony pomocnik.

Wybranym na członka Izby może być każdy kupiec i przemysłowiec o pełni praw obywatelskich, który posiada czynne prawo wyborcze w danym okręgu. Osoby nad których majątkiem otwarto konkurs aż do ukończenia postępowania konkursowego, zaś ci, którzy zawiesili wypłaty, są na czas zawieszenia wypłat wykluczeni od wykonania czynnego i biernego prawa wyborczego.

Komisja Wyborcza.

Skradziono

silnik (motor)

Nr. 296/2395 moc 8/25 sam. osob. **Presto** w składnicy **„DEMAT"** w **Grudziądzu**. Ostrzega się przed kupnem tegoż i w razie wykrycia kradzieży proszę powiadomić [4761

Ekspozyt. „DEMAT", Poznań, ulica Fredry 7. (Masztalarnia).